

WIADOMOŚCI

TYGODNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Nr. 16 (420) Rok XII

16 — 22 kwietnia 1965 r.

CENA 1,50 zł

„EUREKA”

Lubińskie zderzenia z paragrafem

de słomy podczas „koniakowej” libacji. Obaj zostali zatrzymani do dyspozycji prokuratora.

TO DWA różne wypadki. Jeden tragiczny, drugi zaś — nieodpowiedzialny wybryk chuligański. Oba — mimo że drugi opowiada się jak anegdota pt. Eureka — znalazłem (koniak) — należą do czynów społecznie szkodliwych, jakkolwiek różna jest ich prawnicza kwalifikacja. Ale nie to jest najistotniejsze. Problem sprowadza się do pytania, czy w Lubinie i okolicy wydarzenia te są zjawiskiem powszechnym? Czy one określają tamtejszą atmosferę, są wyznacznikiem, cechą charakterystyczną tamtejszej społeczności. O mowi się, że od czasu rozpoczęcia budowy kombinatu liczba wybryków chuligańskich stale wzrasta. Niektórzy moi rozmówcy twierdzą, że wynika to z pokątniej liczby robotników pracujących na budowach, w przeważającej większości młodych i samotnych.

— Wczoraj to, proszę pana, strach chodzić ulicami miasta — powiechała jakaś kobieta.

Czy tak jest rzeczywiście?

Nie ulega wątpliwości, że wielkim budowom towarzyszy specyficzna atmosfera. Wynika to z dużego, bo parotysięcznego skupiska ludzi zatrudnionych w różnych przedsiębiorstwach. Część z nich to ludzie młodzi i samotni mieszkający w hotelach robotniczych. Wszyscy stosunkowo nieźle zarabiają. Jedni potrafią utrzymać się w ryżach; inni, słabsi poddając się wpływowi kolegów, zaglądają do kieliszka. Od tego droga prosta do przestępstw różnego kalibru. Było ich wiele w Turoszowie, Nowej Hucie, Płocku. Ale czy jest w Lubinie?

Zdania są podzielone. Nie ulega wątpliwości, że liczba wybryków chuligańskich — w stosunku do lat sprzed budowy kombinatu — wyraźnie wzrosła. Ale utrzymuje się od dwóch lat na tym samym poziomie. Oczywiście to nie może zadowalać. W rzeczy samej chodzi o całkowite wypełnienie zła, które panoszy się nie tylko w Lubinie czy Polkowicach. Ale, jeśli porównamy liczby wypadków w Turoszowie, Płocku i Lubinie, stwierdzimy, że w ostatnim jest zdecydowanie

wanie mniej. Co się na to złożyło?

DNOTUJMY kilka przyczyn. W przypadku budowy kombinatu w Lubinie wiele uwagi poświęcono stworzeniu odpowiedniego zaplecza socjalno-bytowego dla przyjeżdżających tu pracowników. To sprawiło, że osiedlali się tu przede wszystkim ludzie posiadający rodziny. Oni stanowią trzon załogi kombinatu i przedsiębiorstw wykonawczych. Samotnym także stworzono znośne warunki w zbudowanych hotelach robotniczych. To sprzyja pewnej stabilizacji.

W większości przedsiębiorstw wiele uwagi poświęca się dyscyplinie pracy, zachowaniu robotników poza przedsiębiorstwem, organizowaniu życia kulturalno-oświatowego w hotelach robotniczych. Zagadnieniami tymi zajmuje się dyrekcja, organizacje partyjne, związki i młodzieżowa. Tak jest w przypadku Przedsiębiorstwa Budowy Kopaliń. Dyrekcja tego przedsiębiorstwa utrzymuje też ścisłe kontakty z MO. Jeśli zdarzy się, że pracownik PBK uchybi prawu, wyciąga się w stosunku do niego konsekwencje. Pozbawia premii, przywilejów, jakie daje karta górnicza, dodatku rodzinnego itd. W sumie wyniesie to może i 5 tys. złotych. Przynosi to znakomite owoce.

Nie bez wpływu na zahamowanie rozwoju chuligaństwa w Lubinie i okolicy pozostało zwiększenie liczby etatów w KP MO, przyjazdy na akcje zmotoryzowanych oddziałów KW MO oraz obowiązujący w ub. roku (od 1. I. do 30. VI.) tryb przyspieszonego postępowania karno-administracyjnego w zwalczaniu chuligaństwa.

Długa na ten temat rozmowę przeprowadziłem z zastępcą komendanta powiatowego MO, por. Józefem Michalkiem.

— Mieszkam tu już kilkanaście lat — powiedział. — Kiedyś rzeczywiście żyło się tu spokojnie. Zmieniło to się od czasu rozpoczęcia budowy kombinatu, gdy do naszego miasta zaczęli napływać ludzie z zewnątrz. Przyjeżdżają tu różni osobnicy. Część z nich to niebieskie płaki, zmieniający często miejsce zamieszkania i pracy. To oni wprowadzają ferment.

dokonują drobnych kradzieży, wszczynają bójki. Staramy się ich wyłapywać, zapobiegać wybrykom chuligańskim. Współpracujemy z dyrekcjami przedsiębiorstw.

Oczywiście nie ze wszystkimi współpracą ta układa nam się dobrze. Najgorzej z dyrekcją Dolnośląskiego Przedsiębiorstwa Budowy Elektrowni i Przemysłu. Być może dlatego, że zbyt często zmieniają się tam kierownicy i nie ma z kim współpracować. Przypadam, że najwięcej kłopotów mamy właśnie z pracownikami tego przedsiębiorstwa. 80 proc. wszystkich wybroczeń popełniają pracownicy DPBEIP.

— Z uwagi na niedostateczną dyscyplinę pracy przedsiębiorstwo to nie notuje dobrych efektów ekonomicznych. Wydajność pracy jest tam bardzo mała...

Tak. Nie tylko organizacja pracy pozostawia wiele do życzenia, ale i wychowawcze oddziaływanie na robotników. W hotelach robotniczych tego przedsiębiorstwa nie się nie dzieje. Znikome zainteresowanie tymi sprawami przejawiają rada zakładowa i organizacja partyjna. W przeciwieństwie do innych przedsiębiorstw. A przecież warunki mieszkaniowe we wszystkich hotelach są podobne. Brak rozrywek i zajęć kulturalno-rozrywkowych powoduje, że młodzi ludzie szukają ich w knajpach.

— Dodam — mówi porucznik — że w niektórych hotelach nie przestrzega się obowiązku meldowania przybyszów. To sprzyja dokonywaniu kradzieży, a nam utrudnia wykrycie przestępstw.

— Co wam utrudnia zwalczanie chuligaństwa?

— Przede wszystkim przewlekłe rozpatrywanie spraw przez kolegium karno-administracyjne. Zdara się, że zanim sprawa trafi na wokandę, przestępca opuści nasz teren. Wydaje się, że w tego rodzaju wypadkach należy działać możliwie szybko. Zdecydowana i szybka represja odstrasza. Dlatego, moim zdaniem, celowe byłoby wprowadzenie w drugim półroczu tego roku przyspieszonego trybu rozpatrywania spraw, związanych z chuligaństwem. Potwierdza to ubiegłoroczne doświadczenia...

LECH NIECHCICKI

WZROST chuligaństwa w Lubinie i okolicy nie jest alarmujący. Niemniej najmniej nawet wybrykom pobić nie wolno. Konieczne jest więc współdziałanie wszystkich dyrekcji przedsiębiorstw i społeczeństwa z MO w zwalczaniu bandyckich wybryków, a przede wszystkim unormowanie stosunków w DPBEIP.

Przykładów na to, w jaki sposób należy do tego podejść, znaleźć można wiele w innych przedsiębiorstwach. Z doświadczeń tych należałoby możliwie szybko skorzystać. Domaga się tego społeczeństwo, które pragnie spokojnie i bezpiecznie żyć i pracować.

Sądząc, że godny uwagi jest również wniosek por. J. Michalka...

Szlachetne zdrowie

W POSZUKIWANIU DALEKOWIDZÓW

NAWET lekarze żartobliwie twierdzą, że nieleczony katar trwa 7 dni a leczony tydzień. Zdarza się jednak, że zakatarzony człowiek ani rusz nie może pozbyć się tej przykrej dolegliwości. Trzeba wówczas szukać źródła choroby, zbadać w jakich warunkach pacjent pracuje. Przyczyną może być przecież działanie uczulające. Może wrażliwy nos tego człowieka drażnią np. wyziewy terpentyny czy siarki, może chlorek potasu lub wodorotlenek sodu?

Oczywiście warunki życia i pracy oraz mikroklimat, w jakim człowiek przebywa mogą działać ujemnie nie tylko na jego nos a również na czynności wątroby i nerek, na układ nerwowy, słuch czy skórę a nawet na stan psychiczny.

Słowem nasze szlachetne zdrowie narażone jest na niebezpieczeństwa rozmaitego kalibru.

W ostatnich latach — wzorem innych wysoko rozwiniętych krajów — położono szczególny nacisk na rozwój tzw. przemysłowej służby zdrowia. Zaczęto żywiłowo organizować przy zakładach ambulatoria zwane popularnie ZLZ-ami (Zakłady Lecznico-Zapobiegawcze). Kosztów setek milionów zł wyposażono je w niezbędne urządzenia. Lekarze zatrudnieni w wielu ambulatoriach na pół- czy ćwierćetacie usiłowali rozłożyć opiekę nad załogą poznać warunki pracy tych ludzi, leczyć ich, a przede wszystkim — zapobiegać.

W Legnicy działa się identycznie. W ciągu stosunkowo krótkiego czasu narodziło się u nas 13 ambulatoriów zorganizowanych przez duże i mniejsze przedsiębiorstwa. Bogatsze zakłady wyposażały te placówki w nowoczesne urządzenia. W innych był parawan, stół i termometr — bo już słuchawki lekarz musiał mieć własne.

ALUDZIE przecież wszędzie jednakowi. Zarówno ci w dużych jak i ci w małych przedsiębiorstwach mają prawo do korzystania z dobrze wyposażonych gabinetów lekarskich. Do tych małych ambulatoriów lekarz wpadał jak po ogniu. Parawan nie umożliwiał mu wykonywania bardziej skomplikowanych badań, na które musiał odsyłać ludzi do przychodni rejonowej. W sumie więc nie było z takich ZLZ-ów wielkiej pociechy.

Te doświadczenia skłoniły władze do posunięć reorganizacyjnych w przemysłowej służbie zdrowia i łączenia małych ambulatoriów w jedno większe, a więc dobrane (wspólnymi siłami zakładów pracy) wyposażone, dysponujące odpowiednią ilością etatów lekarskich i personelu pomocniczego.

W Legnicy reorganizacja ambulatoriów nie przebiegała łatwo. Wiele kierowników zakładów krzywiło się na to, ponieważ i ta bar-

dzo słusna akcja miała jakiś drugi bieg: „Znow mi ludzie zaczęli spacerować po mieście zamiast leczyć się na miejscu”. Ostatecznie zwyciężyły argumenty, że powstawanie strat w godzinach pracy można — przy dobrej organizacji przychodni międzyzakładowej — ograniczyć do minimum. Zresztą rzecz właśnie w tym, że prawidłowo zorganizowana przemysłowa służba zdrowia przyniesie nie straty a olbrzymie zyski społeczne, jeśli będzie skutecznie zapobiegać i leczyć choroby zawodowe.

Mamy więc obecnie w Legnicy już nie 18 ZLZ-ów a 7 przychodni przemysłowych — w tym 5 przyzakładowych: w Hucie Miedzi, LZPO, Legnickim Przedsiębiorstwie Budowlanym i w obydwu zakładach dziewiarskich (dwie ostatnie niebawem zostaną połączone) oraz 3 przychodni międzyzakładowe, z których korzystają pracownicy kilkunastu zakładów.

JESLI by jednak ktoś sądził, że na razie mamy ten problem „z głowy” — byłby w błędzie. Teraz bowiem przyszła kolej na odpowiednie ustawienie pracy tych przychodni, na rozwijanie profilaktycznego kierunku ich działania, na szkolenie lekarzy. Słowem — na systematyczne podnoszenie poziomu lecznictwa przemysłowego.

Gospodarze Legnicy — Komitet Powiatowy partii i władze miejskie — wykazujący szczególną troskę o dalszy rozwój i poprawę działalności służby zdrowia podjęli w ubiegłym roku bardzo cenną inicjatywę. Postanowili zorganizować obwodową przychodnię przemysłową, której zadaniem byłby m. in. fachowy nadzór nad przychodniami zakładowymi i nad poziomem świadczeń udzielanych przez te placówki. Ponadto obwodowa przychodnia przemysłowa sprawowała by opiekę nad pracownikami zakładów nie korzystającymi z ambulatoriów.

(Dokończenie na str. 2)



Wesołych i spokojnych Świąt

WSZYSTKIM CZYTELNIKOM I SYMPATYKOM
NASZEGO PISMA,
SPOŁECZEŃSTWU ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

życzy

ZESPÓŁ REDAKCYJNY
„WIADOMOŚCI”

Kryslyna Franusz



Lubin. Ulica Spacerowa. Rozbiórka starych domów gdzie wkrótce powstaną nowe.

Fot. T. Drankowski

W S T Ę P do portretu

Jeszcze wczoraj na nie zdawały się moja delikatna perswazja — nie powiedziałaby i tak o sobie ani słowa. Jeszcze wczoraj sprowadziłyby wszelkie usiłowania w tym kierunku do pytania nie podlegającego dyskusji:

— Po co?

Ale oto dzisiaj mam argument — bez precedensu w dotychczasowej historii Lubina. Mogę zasłonić się podwójną racją: reportera i wyborcy.



kandydował na posła. Chyba warto o tym napisać, no nie?

Z bagażem takich opinii, z dodatkową informacją odnotowaną w dyrekcyjnej Przedsiebiorstwa Budowy Kopalni Rud Miedzi („Inżynier Nowakowski to wysokiej klasy specjalista i strach pomyśleć, że od nas odejdzie”) pojechałem na szyby główne „Lubina”. W stronę sterczących wysoko w górę szczybów — licznych obiektów i obiektów.

II
| **INŻYNIER** Piotra Nowakowskiego zastałem w sztygarówce. W pełnym uniformie: w kasku, w waciaku i gumniakach.

— Czy to aby konieczne? — jeszcze próbował się opierać.

Urodził się w powiecie sandomierskim. Ma 35 lat. W 1950 roku ukończył w Dąbrowie Górniczej Gimnazjum i Liceum Górnicze. Potem wstąpił na Akademię Górniczo-Hutniczą. Od 1951 roku jest członkiem PZPR. W 1954 roku, z tytułem inżyniera, opuszcza uczelnię. Przez 4 następne lata pracuje z ekipą wiertników, prowadząc rozliczne prace poszukiwawcze. W 1958 roku powraca ponownie na krakowską uczelnię. W trzy lata potem magister inżynier Nowakowski rozpoczyna pracę w kopalni „Lubina”. Jest specjalistą od budowy szybów mroźnych. Swą wiedzę pogłębił również za granicą: w NRF i w Anglii.

W „Lubinie 2” poznano się na nim prędko. Jest powszechnie lubianym i powszechnie cionym fachowcem. Mimo młodego wieku

liczą się z jego opinią, z jego wiedzą.

Rozpoczynał jako nadgórnik. Potem był sztygarem zmianowym. Obecnie pełni funkcję sztygara oddziałowego.

— Moja praca jest trudna a zarazem pasjonująca — mówi. — Nie wyobrażam sobie innej. Nigdy stąd nie odejdę.

Często trzeba podejmować błyskawiczną decyzję. Brać na swe barki nie lada odpowiedzialność. Może taki przykład:

W ubiegłym roku, w czerwcu górników budujących szyb skopowy zaskoczyła niespodziewana woda. Brysnęła iluś tam atmosferami w oczy, w twarz. Jednocześnie z trzech miejsc. Po parę kubików na minutę. Górnicy musieli pośpiesznie wyjechać na powierzchnię. A mgr inż. Nowakowski musiał wydać polecenie: przystać szybko!

Łatwo powiedzieć: wydać polecenie! Musiał w ułamku sekundy zdecydować: czy ta decyzja okaże się bezbłędna.

Potem komisja orzekła, że gdyby zaczekano, aż ta rzygająca atmosferami woda sama ustabilizowałaby się na poziomie hydrostatycznym, spustoszenie byłoby olbrzymie. Można było więc odpisać.

Tam, pod ziemią, trwa bitwa o miedź. Nielatwa. Skomplikowana warunkami hydrogeologicznymi. Tę bitwę odmierzały szyby główne.

— Szyby pilotujące — powiada o nich inż. Nowakowski.

Tutaj jest najtrudniejszy odcinek, najtrudniejsza praca. Nie wycofał się jednak stąd. Nie skorzystał z okazji i możliwości przejścia na inne szyby „Lubina” i „Polskowiec”.

— I my dotrzemy do miedzi! — powiada.

Lubi porządek i dyscyplinę. Nie pobiła bułamantem. Ceni w czło-

wieku jego cechy indywidualne. Nigdy nie patrzy na swych podwładnych przez pryzmat okólników i zarządzeń. Lubi rozmowę krótką, rzeczową, konkretną.

W domu jest gościem. Jego wielką pasją jest miedź, a miłością od 6 miesięcy syn — Rafał.

CHOC na co dzień żyje problemami wielkiej budowy, jednakże okazuje się, że inż. Nowakowski żywo interesuje się również sprawami społecznymi i ma na ten temat skrytykowane zdanie.

— Uważam — powiada — że chyba czas odstąpić od lokalnych ambicji i patriotyzmów. Sprawa niecierpiąca zwłoki jest wprowadzenie koordynacji międzypowiatowej. Kwestia rozwiązania komunikacji na trasie Lubin—sąsiednie powiaty. Przecież właśnie w okolicznych powiatach będziemy szukali ludzi dla naszych kopalń. I o tym trzeba pamiętać już teraz. Albo — problem dojazdu młodzieży do szkół. Na przykład do Legnicy.

KANDYDAT na posła do Sejmu PRL, mgr inż. Piotr Nowakowski pracę rozpoczyna skoro świt. Codziennie o piątej wychodzi ze swojego mieszkania (dwa pokójki i kuchnia). W 15 minut potem zielony autobus wiezie go na szyb.

Rozpoczyna się „młyn”. Są problemy, decyzje, polecenia. Rozmowa z dyrektorem naczelnym mgr inż. Włodzimierzem Grodzickim, kierownikiem mgr inż. Stanisławem Wawniakiewiczem. Odprawa ze sztygarami: Ryszardem Bętkowskim, Kazimierzem Głowackim, Wiesławem Białobrzeskim, Julianem Bednarkiem. Zjazd pod ziemię. Kontrola. Nadzór. Załatwianie spraw administracyjnych. Setki rozmów telefonicznych i radiotelefonicznych.

Teoretycznie trwa to do godziny 14. Potem można jechać do domu. Na obiad. Ale zdarza się to, jak mi powiedziała pani domu (żona inż. Nowakowskiego jest nauczycielką w lubińskiej Tysiąclacie), „niestety, okropnie rzadko”.

Odrobinę wolnego czasu dzieli na zabawę z synem i literaturę fachową. Siega także po beletrystykę. Po ulubionego Tołstoja, Iwaszkiewicza, Putramenta...

ROMUALD NADER

ŁOŻA OBSERWATORA

WKWESTII obchodzenia świąt zdania bywają co najmniej podzielone. Przy czym rzadko w grę wchodzi jakieś względy natury zasadniczej i ogólnoflozoficznej. Raczej chodzi o to, co zrobić z tymi dwoma-trzema wolnymi dniami, jak je sobie zorganizować; jaki, krótko mówiąc, przyjąć model świętowania — bo wiadomo, że dyskusje modelowe dotyczą u nas absolutnie wszystkiego.

Osobiście znam kilku zagorzałych przeciwników wszelkiego rodzaju tradycyjnych świąt. Twierdzą oni, że są to dni najohydniejszych w całym roku. Bo raptem przerwany zostaje nurt strumienia życia, który na co dzień niesie ich, ustawia, narzuca rygory, terminy, zmusza do wysiłku i samokontroli. W czasie świąt — powiada — cały ten mechanizm zostaje raptem wyłączony i to na zasadzie zaskoczenia. Przy czym jest to zaskoczenie podobne temu, jakie co roku przeżywają ko-

normalnych zajęciach i obowiązkach: warto byłoby może spróbować spędzać w sposób bardziej zorganizowany, bardziej sprzyjający prawdziwemu odpoczynkowi.

Kompromisową propozycją może tu być telewizor: jakiś dobry film, program rozrywkowy a w wypadku ludzi, którzy potrafią oprzeć się pokusie wyjątkowo obficie zastawionych stołów — obejrzenie a nawet przemyslenie ciekawego spektaklu teatralnego.

Mam jednak wrażenie, że są to raczej żożne zamiary, które nam towarzyszą. Każdorazowo przed świętami, ale których nie mamy siły zrealizować. Nacisk tradycji jest tak wielki, że jeśli poddamy się jej choć w części to już ona sama zadba o to, aby po pierwszej wizycie znajomych postać nas w cisłości i odesłać w codzienność (rankiem we wtorek) — w stanie dosyć zmęczonym.

Dlatego osobiście sądzę, że należy szukać tutaj rozwiązań radykalnych. Tak jak radykalna jest ucieczka. Na przykład w góry odległe przecież zaledwie o 70 km. Przy czym zwracam uwagę, iż jest to ucieczka nie tylko od nieodrobionych tradycji świątecznego letargu, ale również od kolejek i zakupów, od gości i wizyt, od zanieczyszczonego fabrycznym dymem powietrza, od dymu ka-

Siła tradycji

leje z okazji zimy: niby wiadomo na pewno, że przyjdzie i można by się jakoś do tego przygotować, cóż, kiedy tradycja każe inaczej.

Więc — twierdzą oni — w tym wypadku jakaś fatalna siła inercji sprawiła, że popadają w ohydne lenistwo, kuszenie bywają przez myśl przekorne i takie więcej wysoko-u-sceptycznie, co jest ponoć nieuchronnie związane z nagłym po-
grążeniem się w zacisze domowolawarskiego brzośdu rozgrywanego się nieodmiennie nad bogato zastawionym stołem.

Co subtelniejsi z nich uważają ponadto, iż konieczność postawienia pogodnego nastroju i radowania się akurat wtedy, gdy tego chce kalendarz nie zaś ich własny wewnętrzny nastroj oraz moralny imperatyw — powoduje, że czują się tym upokorzeni, dotknięci w swej ludzkiej godności i wtedy właśnie popadają zwykle w nastroje czarne oraz najczarniejsze.

Jeden z takich subtelnych opowiadał mi nawet, że zaobserwował 10 lat temu scenkę, która utkwiła mu w pamięci. Mianowicie o 12 w nocy podczas jednych z takich tradycyjnych świąt jego przyjaciel został zatrzymany na ulicy przez patrol.

Właściwie nie było powodu do zatrzymania, bo ów znajomy ani nie śpiewał głośno, ani nie krzyczał, a nawet siedział całkiem prosto. On się po prostu śmiał do siebie po cichu i nieco z radości podskakiwał.

— Więc słusznie zrobił ten patrol, że go zatrzymał — opowiadał mój subtelny znajomy. — Bo z czego się było cieszyć? Zwłaszcza wtedy, podczas świąt.

Oczywiście jest to stanowisko skrajne. Tradycja bowiem również nakazuje, aby właśnie w okresie świątecznym bardzo dużo pracy mieli lekarze i milicjanci. Więc osobiście nie dziwię się dowódcy tamtego patrolu.

Natomiast przypowiadka warta jest przypomnienia o tyle, że istotnie te krótkie okresy przerwy w naszych

wiar i klubów. A więc same plusy. Przyjeżdżamy beztrudnie do jakiegoś domu Funduszu Wczasów Pracowniczych i za jednym zamachem mamy wszystko z głowy. Przez trzy czy cztery dni naprawdę odpoczywamy. — Jak to cztery dni? — wykrzykną na pewno wszyscy obrońcy tradycji. — Przecież święta liczą tylko 2 dni, Ba — właśnie dlatego o tym piszę. Chcę przypomnieć, że już od kilku lat fundusz wczasów a gdzieś tam również i PTTK organizują po zniżonej cenie kilkudniowe wczasowe świąteczne. Inicjatywa jest na pewno głęboko słuszną. Tylko że chętnych ciągle mało.

Dlatego? Przede wszystkim z tej racji, iż niewiele osób wie o tym, uświadamia sobie tę możliwość, gdy zaczyna czynić przygotowania świąteczne. Po prostu inicjatywa ta nie jest reklamowana i organizowana. Bo organizacja jest potrzebna — właśnie po to, aby załatwić z kierownictwem zakładu zgodę na odpracowanie z góry jednego lub dwóch dni przez grupę ludzi, którzy z danego zakładu chcieliby na takie wczasy wyjechać. I niech nikt nie mówi, że tego się nie da załatwić albo, że jest to niezgodne z przestrzeganiem dyscypliny pracy.

Naturalnie nie może raptem wyjechać cały zakład lub całe miasto. Lecz to nam, wydaje się, nie grozi — przynajmniej w najbliższym dwudziestolecu. Tradycja ma swoją siłę — nawet, jeśli jest to tylko siła inercji.

Chodzi jednak o to, że przy pewnej dozie wysiłku ze strony rad zakładowych można by takie przedsięwzięcia organizować — z coraz większym pośpidzeniem. Zwłaszcza w Kręgu ludzi młodych. I z czasem wyrabiać w społeczeństwie — tak jak to się dzieje w innych wsosoko rozwiniętych krajach — nawyk mądrego, połączonego z rzeczywistym wypoczynkiem, spędzania świąt.

Kar.

Lesław Miller

Złotyjskie spojrzenie w przyszłość

Zamieszczamy poniżej artykuł na temat ogólnych kierunków rozwoju powiatu złotoryjskiego w latach 1966—1970. Omówiono je podczas powiatowej konferencji PZPR w Złotorzy w dniu 9 kwietnia br.

Nie jest to jeszcze platforma wyborcza dla nowych rad narodowych. Szczegółowy program będzie zawierał liczne wnioski i postulaty zgłoszone przez ludność w czasie spotkań z kandydatami na radnych i posłów.

Materiały zostały opracowane na podstawie zamierzeń władz powiatowych. Niektóre plany wymagają jeszcze uzgodnienia z władzami centralnymi i wojewódzkimi.

PODCZAS powiatowej konferencji partyjnej w Złotorzy w dniu 9 kwietnia wybrano kandydatów (spośród członków PZPR) na radnych do Wojewódzkiej i Powiatowej Rady Narodowej. Następnie oceniono działalność rad w okresie od 1961 do 1964 r. Stwierdzono, że nastąpił duży rozwój gospodarczy, głównie dzięki znacznemu rozwojowi przemysłu. Produkcja globalna wzrosła o 8 proc., co nastąpiło dzięki nieznanemu wzrostowi zatrudnienia oraz dużemu podniesieniu wydajności pracy.

W czasie konferencji przyjęto także ogólne kierunki rozwoju gospodarczego powiatu złotoryjskiego w latach 1966—1970. Jednym z najważniejszych problemów jest wygospodarowanie 5.730 nowych miejsc pracy. Liczyć można przede wszystkim na przemysł. Są dwie wersje planów 10 największych zakładów przemysłowych. Pierwsza z nich mówi, że bez żadnych nakładów inwestycyjnych można zwiększyć produkcję o 35 proc. i dodatkowo zatrudnić 600 osób. W drugiej wersji można doprowadzić do wzrostu produkcji globalnej o 67 proc. i wygospodarować 1.870 nowych miejsc pracy. Ale realizacja drugiej wersji wymaga wydatkowania 195 milionów złotych na inwestycje w takich zakładach jak Złotyjskie Zakłady Wyrobów Filcowych, Dolnośląska Fabryka Wyrobów Blaszanych, Krzesiowskie Kamieniołomy Drogowe, Wojciechowskie Zakłady Przemysłu Wapienniczego i Dolnośląskie Zakłady Białoskórniczo-Rękawicarskie „Renifer” w Chojnowie.

Jak zatem rozwiąże się problem zatrudnienia? Według przewidywań około 1.600 osób przejdzie do pracy w Lubinie i innych powiatach, 1.200

osób pochłonie rolnictwo, około 700 osób znajdzie zatrudnienie w przemyśle (biorąc pod uwagę pierwszą wersję planów alternatywnych) i około 1.100 osób można będzie zatrudnić w przemyśle terenowym, chałupnictwie, handlu, usługach, służbie zdrowia itp. Kiedy podsumujemy te cyfry otrzymamy liczbę 4.600. A więc w takim przypadku brak będzie około 1.200 stanowisk pracy.

NIE BĘDZIE tego problemu, jeśli przyjmie się drugą wersję planów alternatywnych i przydzieli wspomnianym zakładom inwestycje. Komitet Powiatowy PZPR uważa, że inwestycje są konieczne bowiem w inny sposób trudno byłoby wygospodarować tyle miejsc pracy. Obliczono, że po otrzymaniu inwestycji nowe stanowisko kosztowałoby około 160 tysięcy złotych, a więc znacznie mniej niż wynosi średnia w kraju.

Powiat złotoryjski nie utrzymuje się tylko z przemysłu. Poczesse miejsce zajmuje w nim rolnictwo. Głównym zadaniem rolnictwa na najbliższe lata będzie przyspieszenie rozwoju produkcji w celu lepszego zaopatrzenia ludności. Nastąpić to może przez zwiększenie ilości nowoczesnych środków produkcji, inwestycje, zwiększenie pomocy kredytowej dla rolników i upowszechnienie oświaty.

Przewidziany jest w 1970 r. wzrost planów czterech podstawowych zbóż o 21 proc. w porównaniu do 1963 r., dalsze zwiększenie produkcji bydła i trzody chlewnej. Zbudowane będą też dwie nowe filie Państwowych Ośrodków Maszynowych, 6 agromówków, zakupi się 200 nowych zestawów traktorowych dla kółek rolniczych, zbuduje wodociąg w Wilku-



Złotorz, Widok z Pl. Wolności

wie, Jerzmanicach i Kwiatowie oraz zbuduje 3-letnią szkołę droblarstwa w Podgórkach.

CO PRZYNIESIE nowa 5-letka w gospodarce komunalnej? Do końca 1970 r. zbuduje się z funduszy rad narodowych 400 izb mieszkalnych w Złotorzy i 270 w Chojnowie. Zakłady przemysłowe wybudują 284 izby. W tym samym czasie trzeba będzie wyburzyć w powiecie kilkanaście starych domów liczących 470 izb. A więc przyrost mieszkań będzie bardzo mały. Zgodnie z uchwałami III plenum KC PZPR trzeba będzie rozwinąć na szeroką skalę budownictwo spółdzielcze oraz indywidualne. Pozostaje do rozwiązania problem powołania spółdzielni powiatowej lub nawet międzypowiatowej.

Inne zamierzenia w dziedzinie gospodarki komunalnej przewidują rozwiązanie problemu zaopatrzenia w wodę mieszkańców Złotorzy, Chojnowy i Świerżawy. Oświetlenie ulic w Chojnowie, Wilkowie i 10 wsach m. in. Zagrodnie, Uniejowicach, Pielgrzymce, Nowym Kościele, Sokolcu i Białej. Nie można jednak liczyć tylko na pieniądze z budżetu. Wiele prac da się wykonać w czynie społecznym np. naprawa dróg, oświetlenie ulic, zakładanie placów zabaw dziecięcych, zieleni itp.

OŚWIATA: Zbuduje się nowe szkoły w Świerżawie i Pyskowicach oraz rozbuduje obiekty szkolne w Białej, Dobkowie, Goliszowie i Radziechowie. We wsich tych powstały już społeczne komitety rozbudowy gromadzące materiały budowlane i deklaracje chłopów na robocizne w czynienie społecznym. Rozbudowy wymagają także inne szkoły i dobrze byłoby, aby podobne komitety sta-

ły najprędzej powstały w Zamienicach, Czapi, Sędziszowej, Modliłowicach i Brochocinie.

HANDEL: W 1970 r. obroty w placówkach handlowych na terenie powiatu wzrosną do 185 milionów złotych. Powstaną więc nowe sklepy, inne podda się modernizacji. Wzrosnie liczba warsztatów rzemieślniczych z 338 do 531, zatrudnią one około 500 osób.

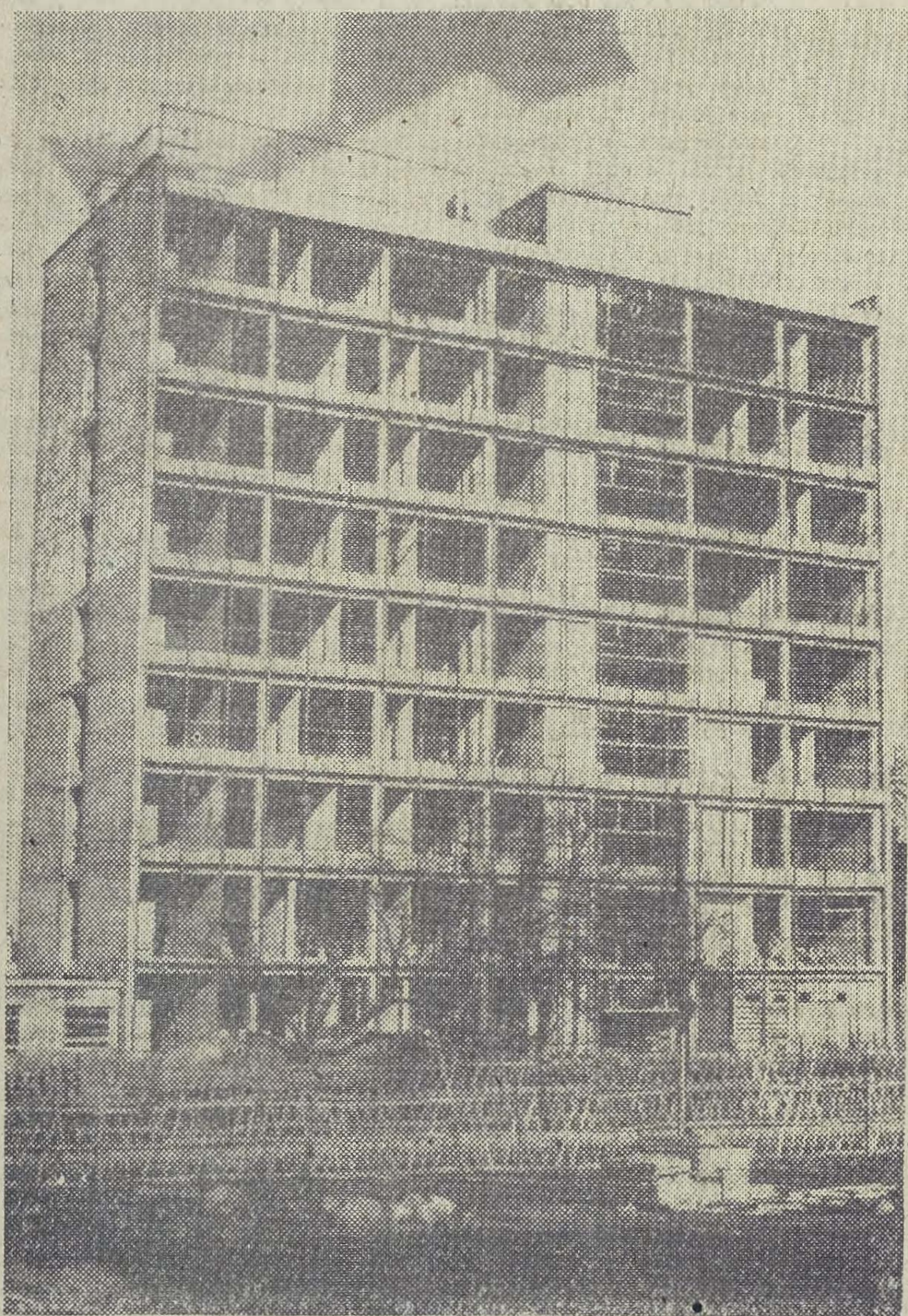
SŁUŻBA ZDROWIA: W Chojnowie, mieście, gdzie znajduje się kilka fabryk i spółdzielni pracy, powstanie międzyzakładowa przychodnia zdrowia. W Gieraltowie, Krzywej i Rolskicy zbuduje się wieśskie ośrodki zdrowia. Obejmie się opieką lekarską wszystkich pracowników Państwowego Gospodarstwa Rolniczego.

INNE ZAMIERZENIA: Przeprowadzi się kapitalny remont 90 km dróg lokalnych, poszerzy drugie Złotorzy do Nowego Kościoła, uruchomi około 50 nowych kursów PKS, powstaną sporo nowych placówek kulturalnych.

Na konferencji powiatowej przyjęto tylko ogólne sprecyzowane kierunki rozwoju powiatu. Nie jest to jeszcze szczegółowy program dla rad narodowych, które zostaną wybrane. Kompletny program będzie zawierał wiele wniosków i postulatów, które wysunie społeczeństwo podczas spotkań z kandydatami na posłów i radnych.

LESŁAW MILLER

Rośnie wieżowiec PRN



Dobiegają już końca prace przy budowie wieżowca dla Powiatowej Rady Narodowej w Bolesławcu. Już jesienią bieżącego roku przeniesie się tutaj wszystkie wydziały PRN, które zajmują obecnie kilka budynków. Obiekty, w których dotąd urzędowała PRN — przeznaczony się na mieszkania. Fot. A. Skorupa

Jeleniogórski teatr na naszych scenach

OD WRZESNIA ubiegłego roku Państwowy Teatr Dolnośląski w Jeleniej Górze wystąpi na scenach Zagłębia wiele interesujących sztuk. Mielimy m. in. możliwość obejrzenia „Tłemu” Szyplskiego, „Ich czworo” Gabrieli Zapolskiej, „Otelu” Szekspira, „Nowych szat króla” Maliszewskiego. Niedawno weszła na afisz współczesna komedia Abramowa pt.: „Anioł na dworcu”.

Ciekawe pozycje zobaczymy w maju i czerwcu br. Dyrektor teatru, Danuta Bleicherówna reżyseruje komedie jugosłowiańską „Wspólne mieszkanie”. Głównie role obejmują znani i popularni aktorzy — Barbara Medwecka, Saba Jasielska, Józef Onyszkiewicz, Zbigniew Bojarski i Eugeniusz Szalkowski. Premiera przewidziana jest z początkiem maja.

W czerwcu natomiast zobaczymy sztukę słynnego dramaturga szwajcarskiego Dürrenmatta pt.: „Stranizny i bohater narodowy” oraz radzieckiego autora Szejna — „Hotel Astoria”.

Jak wiadomo, teatr jeleniogórski odwiedza systematycznie Legnicę, Bolesławiec, Złotoryję i Jawor. Z miast Zagłębia pominięty jest tylko Lubin. Dlaczego? Dotychczas brak było w tym

mieście odpowiedniej sali. W chwili obecnej problem ten nie istnieje, bowiem niedawno uruchomiona została sala teatralna na górnym „osiedlu D”. Dyrekcja teatru gotowa jest więc przyjeżdżać ze swymi sztukami i do Lubina. Szkoda, że tamtejszy Wydział Kultury i Oświaty nie poczynił ze swej strony żadnych kroków.

(L. M.)

List z terenu

Szanowny Panie Redaktorze! Piękne miasteczko nad Kaczawą, Złotoryja, w ciągu ostatnich lat zmieniło się znacznie. Przyjeźdźni z podziwem patrzą na schludny rynek z odnowionymi elewacjami na kamienicach, asfaltowe jezdnie, betonowe płytki na chodnikach, zielone...

Aż trudno uwierzyć, że w tym samym mieście dzieją się rzeczy bardzo dziwne, że nie szanuje się państwowego grosza. Nie chcą być gołosłowni. Oto fakty. W ubiegłym roku na chodnikach przy ul. Ma-

Złotoryjskie „kwiatki”

tejki założono betonowe płytki. Kosztowało to przeszło 100 tysięcy złotych, ale mieszkańcy cieszyli się, że nie muszą już tonać w błocie.

Niedawno radość przysnęła. Chodnik rozkopano bo „zakładają się instalację oświetlenia ulicznego. Rychno w czas przypomnieli sobie o tym ojcowie miasta. Teraz trzeba będzie chodniki zakładać na nowo, co wiąże się z kolejnymi NIEPOTRZEBNYMI wydatkami. Czy jesteśmy aż tak bogaci? Ciekaw jestem Panie Redaktorze co za „mędrzec” koordynował pracami komunalnymi w mieście?

W chwili obecnej zakłada się płytki na przebudowywanej ul. Legnickiej gdzie nie ma dotąd oświetlenia. Nie chcą być złym prorokiem, ale obawiam się, że za parę miesięcy znów ktoś rozkopie chodnik.

Skorro jestem przy oświetleniu ulic to przy okazji o jeszcze jednym „kwiatku”. Po długich bojach na łamach prasy zaświecił; wreszcie na niektórych ulicach żarzeniowe lampy. Najbogaciej obdarzono ulicę Sikorskiego. Tyle lamp nie ma chyba nawet na warszawskim MDM-ie. Zbyt jasno oświetlona ulica nikomu nie przeszkadza lecz lampy trzeba rozmieszczać równomiernie bowiem na wielu innych ulicach panują jeszcze „egipskie ciemności”.

Z poważaniem
ZYCZLIWY

(lemil)

Zanim oddasz głos

Przy Powiatowym Komitecie Frontu Jedności Narodu w Bolesławcu powołano Powiatowy Ośrodek Propagandy Wyborczej, na czele którego stoi instruktor KP PZPR, tow. Bartłomiej Kuzak. Ośrodek mieści się w budynku PRN, II piętro, pokój 203. Zajmuje się on organizowaniem szkoleń aktywu i komisji wyborczych, powoływaniem obwodowych komisji FJN, popularyzacją kandydatów, organizowaniem spotkań kandydatów z wyborcami itp.

Również w Złotoryi powołano został Powiatowy Ośrodek Propagandy Wyborczej z siedzibą w budynku głównym PRN. Kierownikiem został tow. Marlan Konefal — kierownik Środków Propagandy Partijnej KP PZPR. Ośrodki powołano także w Lubinie i Jaworze.

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Bolesławcu postanowiło podzielić obszar miasta na 9 okręgów wyborczych dla przeprowadzenia wyborów do Miejskiej Rady Narodowej. W mieście rozwieszone są

afisze informujące ludność o granicach poszczególnych okręgów (nazwy ulic należące do poszczególnych okręgów), ilości radnych oraz siedzibie Miejskiej Komisji Wyborczej która mieści się w rynku (były hotel), pokój 102. Do MRN wybrać będziemy 40 radnych.

Prezydium PRN w Bolesławcu dokonało podziału gromad powiatu na okręgi wyborcze dla przeprowadzenia wyborów do Gromadzkiej Rady Narodowej. Okręgów jest 48. W afiszach podano adres Powiatowej Komisji Wyborczej — Bolesławiec, świetlica PZGS, ul. Hanki Sawickiej 15, telefon 624.

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu uchwałą nr 66/65 dokonało podziału powiatu bolesławieckiego na okręgi wyborcze w sprawie przeprowadzenia wyborów do Powiatowej Rady Narodowej w Bolesławcu. Powiat podzielono na 13 okręgów, w których wybierze się 60 radnych.

(lemil)

W poszukiwaniu dalekowidzów

(Dokończenie ze str. 1)

bulatorów. W placówce tej byłyby szeroko rozbudowane konsultacyjne poradnie specjalistyczne i pracownice analityczno-łoksykologiczne. Dzięki temu pracownicy legnickich przedsiębiorstw przestali byliby uciążliwie wędrować do Wrocławia i dalej — na badania, których obecnie nie da się wykonać w Legnicy.

Ojcowie miłasta wygospodarowali już dla obwodowej przychodni budynki przy ul. Zielonej, który trzeba tylko poddać zabiegom adaptacyjnym. Związki Zawodowe zadeklarowały olbrzymią pomoc w formie całkowitego wyposażenia przychodni.

Obecnie więc pozostała tylko drobna z pozoru czynność — otwo-

wienie kasy i wyasygnowanie odpowiedniej sumy na dokumentację projektową i remont budynku.

I tu sprawa zaczyna się komplikować. Legnickie zakłady pracy przyjęły te zamierzenia bez zbytniego entuzjazmu i nie bardzo kwapią się do partycypowania w kosztach inwestycji, chociaż znakomicie wiedzą, że spoczywa na nich obowiązek częściowego ponoszenia kosztów związanych z organizowaniem i prowadzeniem przychodni przemysłowych. Były już w tej sprawie dwie konferencje z dyrektorami zakładów pracy, ale nie przyniosły żadnych konkretnych wyników. Wydaje się, że niektóre przedsiębiorstwa nie mogą przełamać swej krótkowzroczności i dostrzec korzyści, jakie osiągną dzięki zorganizowaniu w mieście takiej przychodni. Inne znów mają ponoć niechętny temu zwierzchników w zjednoczeniach.

MAMY w zanadru wiele przekonywujących argumentów (humanistycznych i ekonomicznych), żeby przekonać zakłady i zjednoczenia, że warto i trzeba znaleźć na ten wspólny cel pieniądze.

Wszystkie te argumenty wytoczyły w rozmowach, jakie mamy zamiar przeprowadzić w tej sprawie z przedstawicielami przedsiębiorstw. Sprawa warta jest tego, aby się o nią nawet mocno pokłócić.

O wynikach rozmów napiszemy.

KRYSTYNA FRANUSZ

WIADOMOŚCI Z AGŁĘBIA

AKADEMIA W ZŁOTORYI

W dniu 22 kwietnia o godzinie 19 w Złotoryjskim Państwowym Domu Kultury odbędzie się akadencja z okazji 20 rocznicy oraz ponownego podpisania układu o przyjaźni i współpracy między Polską i Związkiem Radzieckim jak i Związkiem Radzieckim i „Dzielnymi Leninowskimi”. Organizatorem jest Zarząd Powiatowy Towarzystwa Przyjaciół Polsko-Radzieckiej. Program akademii przewiduje okolicznościowe przemówienie, spotkanie z przedstawicielami Armii Radzieckiej i wysłuchanie filmu.

„WIOSNA BOLESŁAWIECKA”

Powołano już komitet organizacyjny dorocznej imprezy grodu nad Bobrem zwaną „Wiosna Bolesławiecka”. Odbędzie się ona w dniach 1-9 maja br. Z tej okazji przewiduje się zorganizowanie wielu imprez kulturalnych, sportowych, turystycznych itp. Szczegóły podamy w następnym numerze.

WYNIKI QUIZU

Jak już podaliśmy, w Bolesławcu odbyły się rejonowe eliminacje quizu pn. „Wiedza o Polsce i Świecie Współczesnym”. Startowało 10 szkół z następujących powiatów: bolesławiecki, złotoryjski, lubuski i zgorzelecki. Pierwsze miejsce zajęła drużyna bolesławieckiego liceum Ogólnokształcącego, której kapitanem był Leszek Ryteł z XI klasy.

POD PATRONATEM „ISKIER”

Księgarnia „Domu Książki” w Lubinie przeżyje niedługo pod patronat wydawnictwa „Iskry”. Uroczystość przejęcia placówki i nadanie jej imienia (prawdopodobnie Hanki Sawickiej) nastąpi w pierwszej połowie maja br. Dzięki temu księgarnia będzie posiadała priorytet w otrzymywaniu wszelkich książek wydawanych przez „Iskry” oraz raz w miesiącu — na koszt wydawnictwa — będzie tu przyjeżdżał piosarza na spotkanie z czytelnikami.

W CZYNIE SPOŁECZNYM

120 harcerzy z Lubina pracowało niedawno przy porządkowaniu miejscowego stadionu sportowego oraz oczyszczaniu urządzeń lekkoatletycznych. Był to czyn społeczny dla uczczenia XX-lecia wyzwolenia Ziemi Zachodniej i Północnej. Na największe wyróżnienie zasługują harcerze — Maria Wesolowska, Maria Wątróbska, Anna Stawska, Józef Lutkiewicz i inni.

WYSTAWA W „LUTNIKU”

W klubie „Lutnik” w Lubinie otwarto wystawę prac malarzy i rzeźbiarzy amatorów. Wystawie towarzyszą oglądanie filmów w godzinach 17-20.

DOM TOWAROWY PZCS

Jeszcze w kwietniu br. przystąpi się do budowy domu towarowego dla PZGS w Lubinie. Chłutek zlokalizowano przy ul. Szerokiej (róg Spacerowej). Zbuduje go Lubinianie Przedsiębiorstwo Budowlano-Montażowe, koszt obiektu wyniesie 64 mln zł. Dom towarowy, liczący trzy kondygnacje, zostanie oddany do użytku w I kwartale 1967 r. Na parterze i I piętrze urządzi się 20 stoisk z artykułami przemysłowymi oraz różne punkty usługowe. Jak np. naprawy zmechanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego, punkt krawiecki, reparaści pończoch i inne. Na drugim i trzecim piętrze będą biura PZGS i Podroczone magazyny. (Zaskakujące nieco dość dziwna dysproporcja między częścią usługowo-handlową a administracyjną nowego obiektu). Budynek zajmowany obecnie przez PZGS zostanie przeznaczony dla innych celów, prawdopodobnie na mieszkania.

ASPIANT NA ULICY ODRODZENIA

Jak się dowiadujemy od zastępcy przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej w Lubinie, tow. Żukowskiego, do I maja br. ulica Odrodzenia — wiadczą z dworca kolejowego do rynku — otrzyma asfaltowo nawierzchnię. Jednocześnie przystąpiono do wykopywania z tej ulicy starych lamp gazowych. Zostaną one użyte do oświetlenia parku przy ulicy Wrocławskiej.

RADUNEK

Prokurator Powiatowy w Złotoryi aresztował Włodzimierza Pytliaka, Anatola Kozaka i Janę Pastulę (wszystcy mają po 19 lat). W akcie oskarżenia stwierdzono, że wsi Lubierchowa napadli na Stanisława Nowaka, robbili go, a następnie zrabowali zegarek i portfel z zawartością 1.100 zł.

PARK DLA LUTNIKÓW

Obok klubu „Lutnik” w Lubinie znajduje się mały park. Zastępcą Powiatowej Rady Narodowej w Lubinie, tow. Żukowskiego, w czynie społecznym urządził tu letnie kino (od maja będzie się już wyświetlać filmy), odnowił murek koncertowy i instalację ławek i przystanków podłóg do tańca. Stanie tu także kilka kawiarni i stoisk pod parasolami.

Opracował: L. M.

Chuligani przed Kolegium

PIERWSZY kwartał br. był bardzo pracowity dla członków Kolegium Karno-Administracyjnego Powiatowej Rady Narodowej w Lubinie. Na 76 dni pracy odbyło się 69 posiedzeń kolegium. Przeważały sprawy chuligańskie. Łącznie w I kwartale wypłynęło do Kolegium 482 sprawy. Rozprawy prowadzone nie tylko w Lubinie, członkowie Kolegium bardzo często wyjeżdżali w teren. Przeprowadzono 6 pokazowych rozpraw w Polkowicach oraz po dwie w Chocianowie i Rudnej.

„Bohaterem” kwartału okazał się Piotr Bodnar ze wsi Małomice. Po wypiciu pewnej ilości alkoholu zaalarmował drużynę Ochotniczej Straży Pożarnej w Zabicach do rzekomego pożaru. Dzielni strażacy nie przewidując fałszywego alarmu — stawili się bardzo szybko. Nic dziwnego, że Kolegium surowo potraktowało ten wybrzyk i skazało Bodnara na 3 miesiące aresztu.

Grzywną 2 tysięcy złotych ukarano Zbigniewa Michalakę za to, że po pijanemu wywołał awanturę podczas zabawy tanecznej we wsi Parchow. Jan Raczynski i Tadeusz Janiczak z Lubina za pobicie Henryka Z. i zakłócenie spokoju publicznego zapłacą po 1.500 złotych grzywny. Taką samą karę wymierzono Józefowi Czernakowi za wywołanie pijackiej awantury w hotelu robotniczym w Polkowicach. 23-letni Zdzisław Bojko na zabawie tanecznej w Rudnej po wypiciu wódki zaatakował nożem swoich kolegów. Kosztowało go to 1.500 zł. 33-letni Seweryn Rais z Polkowic za zakłócenie spokoju nocnego zapłaci 1.200 zł. Mirosława Olszewskiego za wywołanie awantury w hotelu robotniczym na „osiedlu D” w Lubinie skazano na tysiąc złotych grzywny. Pobi-

cie stróża nocnego Stanisława Z. kosztowało Edwarda Nowaka z Siedlec 800 złotych grzywny. Za prowadzenie motocykla w stanie wskazującym na użycie alkoholu Romuald Jurewicz ze wsi Owczary został skazany na 750 złotych grzywny. Natomiast Józef Hankiewicz w podobnym stanie jechał rowerem, zapłaci za to 700 złotych.

Jak się dowiadujemy w Wydziale Spraw Wewnętrznych PRN, w kwietniu przeprowadzi się 25 rozpraw. Kontynuowane będą rozprawy pokazowe w terenie.

(lemil)

Wkrótce - świeże warzywa dla Lubina

Jesienią ubiegłego roku informowaliśmy czytelników, że PZGS w Lubinie zamierza stworzyć własną bazę warzyw i owoców. Mieszkańcy tego górniczego miasta w ciągu ostatnich lat nie widzieli świeżej kapusty, zielonej salatkii, pietruszki itp. Nic dziwnego, warzywa trzeba było sprowadzać z innych, często odległych powiatów.

Dlatego dojrzało się stało, że miejscowy PZGS urządził pod Lubinem zakład ogrodniczo-sadowniczy. Na 16 ha ziemi zaczęli się wkrótce sadzić rabarbar, pomidory, ogórki, szpinak, kalafior, cebulę i inne warzywa. Już posadzono tu 2303 drzewek owocowych oraz kilka

tysięcy krzewów porzeczek, agrestu i malin.

Drzewka i krzewy będą owocować dopiero w najbliższych latach, ale warzywa znajdują się na lubin-skich straganach już od czerwca br. Nie rozwiąże to co prawda całkowicie problemu zaopatrzenia w warzywa, ale w pewnym stopniu go złagodzi. Zresztą nie na tym kończą się ambitne plany PZGS. W przyszłym roku zagospodaruje się dalsze 20 ha i warzyw będzie już znacznie więcej.

Sprawa zakładu ogrodniczo-sadowniczego zainteresowała się wyższa Szkoła Rolnicza we Wrocławiu. Zresztą jest to jedyny tego typu zakład prowadzony przez PZGS na terenie województwa wrocławskiego. Dobrze byłoby, aby za tym przykładem poszły inne PZGS-y w Zagłębiu. Najbardziej odczuwa się brak świeżych warzyw w Bolesławcu i Złotoryi.

(lemil)



W szklarniach Legnicy, Złotoryi, Lubina, Jawora i Bolesławca dojrzewają kwiaty, które już niedługo zostaną posadzone w parkach, na skwerach i pasach zieleni.

Fot. J. Datz

Jakoś pod koniec drugiego dnia mjr B. z Komendy Wojewódzkiej Służby Bezpieczeństwa we Wrocławiu przyniósł mi kolejną grubą teczkę z aktami zwanymi tu „Sprawą Bielca”. W tym czasie miałem już za sobą lekturę 800-stronicową. Już choćby z tych akt, na ich podstawie, mogłem rozpoznać relację, smutną w sumie, tragiczną — o sprawie która zdarzyła się, niestety, naprawdę.

1.

WIERZBOWA leży wśród lasów bolesławieckich. Gdzieś pośrodku usytuowany jest sklep Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. Rzadko zajrzy tu ktoś obcy...

Tego dnia ekspedientka Zdzisława G. sposobila się na spotkanie z narzeczonym. Czas wódkę się jej niemilosiernie. Ktoś oparty o starą poniemiecką ładę dopijał piwo, ktoś inny palił w milczeniu papierosa. Jakaś kobieta, repatriantka z Bugu, już po raz drugi daremnie pytała o naftę.

W tym czasie ludzie z Wierzbowej, którzy ścignęli tutaj z różnych stron, nie bardzo jeszcze potrafili odróżnić „kto jest kto”. Mówili: my stąd, my stamtąd.

Nad drzwiami wisi stary dzwonek. To taki szczegół. Jeśli wejść do sklepu nie można tego dzwonka ominąć. Wita on przybyszy, ale daje przede wszystkim znać Zdzisławie G., że ktoś będzie jeszcze o coś prosił. Niewiele jest na półkach. Ot, parę paczek papierosów, margaryna i chleb przywieziony tu jeszcze wczoraj.

— No, kończcie! — ponagla Zdzisława G.

Zabrząca dzwonek. Do sklepu weszło dwóch ludzi. „Nietutejsi” oceniła Zdzisława. Mało tu się takich zresztą pojawiało. Na całej połaci Ziemi Zachodnich, więc nie tylko w Wierzbowej, kręca się rozmaici ludzie. Jest rok 1949. Repatrianci — mówią o nich. Nieznajomy nie prosi jednak o wczorajski chleb. W dłoni trzyma pistolet.

— Forsa na stół!

W szufladzie jest trochę tysięcy. Ktoś kupił parę butelek wódki, ktoś następny papierosy, ktoś inny marmoladę.

— Laleczka zbłądła, co? — drwi wysoki mężczyzna w czarnej jesionce. — Spokojna głowa. Krzywdy nie zrobimy. Chłopaki z lasu jesteśmy. No, nie? — śmieje się w stronę kumpla w kapeluszu.

Wszystko trwa parę sekund. Pieniążek wędruje do kieszeni, butelki z wódką — do worka. Na odchodnym wysoki grozi pistoletem:

— Morda w kubek. Panie od piwa, słyszałeś?!

Parę minut potem komendant posterunku w Wierzbowej, K. notuje, co następuje:

„Obcy. Wysoki. Około 180 cm wzrostu. Czarna jesionka. Na głowie czapka. Narciarska. Spodnie koloru szarego. Buty czarne. Spodnie kieszonkowe. Lat około 35. Nieznajomy. Lat około 30. Wzrost 150 cm. Czarna kurtka. Włosy ciemne”. Meldunek dociera do Bolesławca, do urzędu bezpieczeństwa.

Do Wierzbowej wyruszają samochody. Jest jednak późno. Noc zatarła ślady, a śnieg właśnie rozpadł się na dobre.

BANDA BIELCA

2.

WIEC INTERESUJE pana jak to było? Po prawdzie, żeby nie kręcić, zwyczajnie. Do kiosku przyszła moja znajoma. Imieniny obchodziła. Wypiliśmy, a jakże? No, nie więcej jak dwie łątki. Na głowę, ma się rozumieć. Pamiętam, panie, ja mam dobrą pamięć. Najpierw przyszedł jakiś facet. „Triumfy prosił. W dwudziestkach, a jakże. Zaraz potem jakaś kobiecina „Pioniera” sobie życzyła. Jakoś ze dwie mi-

Romanowicz skończył przed chwilą pilną pracę. Plan zagospodarowania nieużytków. W powiecie na ten plan czekają od wczoraj. Telefonowali w tej sprawie. Zaraz rano. Teraz sączy ostatnią kroplę pieniężnego trunku.

— Co, widzę, że władzunia tankuje — krzyczy od progu niewysoki kapral B. z miejscowego posterunku.

— A to wy. Co tam na posterunku?

— Mowa. Władza czuwa — wskazuje.



Jakże odległe wydają się tamte lata i ich atmosfera.
Fot. T. Drankowski

nuty potem rozległ się krzyk. A jakże, na długość całej ulicy. No, Wrocławskiej, ma się rozumieć. Ja tam nie tchórz. Połeciałem. Było po wszystkim. Leżeli. On i Ona. Mówiono, że „leśne byli”.

Porucznik C. z legnickiej służby bezpieczeństwa notował rysopis sprawców:

— Wysokie byli. To znaczy jeden wysoki, a drugi niższy. Ze 150 cm miał. Nie, nie więcej. Spodnie koloru szarego. I kapelusz. Czarny.

3.

TEGO DNIA w „Zagłębiancu” nie było specjalnego ruchu. Przed chwilą wyszedł stąd „Maniek”, popularny „ochlapus” z Olszyny Lubąskiej. Ktoś stał oparty o mokry blat bufetu.

zał na zatkniętego za pas „Visa” — No, to dwa pośpieszne, szefowa. Stawiam!

— Co wy? Nie wypada. Jutro muszę jechać do powiatu. Zbliża się wiosna. Ludzi mamy mało... — Ee! Też gadanie. No to cyk, Romanowicz! Za władzę. Ludowa ma się rozumieć.

Wypil niechętnie. Żona i tak od dawna robi mu wymówki. Bo Romanowicz odkał przyjechał do Olszyny i wciągnął się do pracy w gminnej radzie, w domu jest gościem.

— Co, może byśmy się tak przeszli. Tereń zlustrować.

— Teraz, o tej porze? — dziwi się Romanowicz.

— Nie bój się, bracie! O, tu, widzisz — wskazał na „Visa”.

Mingły dopiero pionierskie cztery lata. Na Dolnym Śląsku trwa wielka migracja ludzi. Jedni przyjeżdżają tu, by osiąść, pracować — zwinąć ze zgłiszcz i ruin odzyskaną ziemię. Inni szukają fortuny. Ot, posiedzą i wyfruną, po niewidoczne stąd skarby.

— Wiesz, dużo trzeba jeszcze tu zrobić. Okropnie dużo.

— Mowa, się wiesz — odpalił kapral B. — Sporo, się tu różnych takich synów kręci.

Mineli ciemną uliczkę. Zboczyli w stronę leśnego duktu. Milczeli. Zaraz będzie sadzawka...

— Może by tak na dziewczynki, co? — proponuje kapral B.

— Oj, filutek z ciebie, filutek — pogroził niewidocznym w ciemności palcem Romanowicz.

— No jak uważasz. Proponować wolno. No, nie?!

Wypadki toczą się błyskawicznie. Niewysoki wyszarpnął za pasa „Visa”. Strzelili. Dwa razy. W tył głowy.

— Co ty?... — zdążył wyjąknąć Romanowicz.

4.

TEGO DNIA kapral B. wrócił na posterunek późno.

— Diabelny spokój — zameldował komendantowi posterunku.

— Co?

— Spokój mówię.

— Acha...

Komendant pisał raport do powiatu. „Psiakrew, codziennie ten raport. No i niby, o czym? Czasami ktoś komuś coś podchrzani a ty, bracie, pisz” — myśli.

Kapral bawi się „Visem”.

— Brakuja dwie kule — mówi od niechcenia.

— Co?

— Dwie kule...

— Acha...

— Nuda cholerna. Wszyscy krzyczą, że władze trzeba umacniać. A u nas nuda. Oszałeć można.

— Nie „dokończył”. Na posterunek wszedł sasiad Z., co to niedawno przyjechał do Olszyny z Krakowa.

Jest jakiś nieswój, rozedrgany, blady.

— Komendancie, Romanowicz...

— Co, Romanowicz?

— Leży.

Komendant podniósł głowę znad kartki, na której mozolnie, słowo po słowie, kreślił do powiatu raport.

— Co wy, z gospody czy jak?

— Nie, kolo stawu. Zaraz za lasem. Nie żyje...

Kapral B. zerwał się z miejsca. Odbiepieczył „Visa”. Wybiegł z posterunku. Zaraz za nim komendant.

5.

STUKANIE było miarowe. Nic, tylko stukanie. Zza drzwi rozległ się zaspany, zmęczony głos kobiety.

— Kto tam?

Ale po tamtej stronie drzwi głucha cisza. Tylko stukot narasta z każdą chwilą.

— Wróbel. Otwórzcie! tu UB.

Po chwili rozlega się zgrzyt zamka. Do mieszkania wchodzi wysoki mężczyzna w czarnej jesionce. Zaraz za nim wślizguje się niewysoki.

— Gdzie syn? — rzuca.

— A, bo co? — pyta Wróbelowa. Mężczyźni trzymają w garści odbezpieczone pistolety. Prowadzą Wróbla i jego syna do komórki. Tuż opodal kuchni.

— ORMO chcecie we wsi zorganizować, co? — krzyczą.

— My?! dziwi się Wróbel.

W odpowiedzi rozlegają się strzały. Najpierw syn a potem ojciec brocząc krwią padają na kamienną posadzkę.

— Co, może by i ja? — pyta wysoki w skórzanej kurtce, wskazując na nieprzytomną kobietę.

— Ee! Daj spokój — mówi niższy.

6.

DUJNIECIE dział narasta z każdą chwilą. Buńczuczni dotychczas. Niemcy uciekają w popłochu, na zachód. Mieczysław Bielca widzi tę scenę w swej lornecie. Jakich chłopaków o plowej czuprynie podrzuca z radości automatem.

— Wolność, komendancie!

— Spokój! Jaka tam wolność, czerwona, co?

Nie, oddział Bielca nie podda się. Nie złoży broni jak inne. Będzie walczył dalej. O inną Polskę. Taką, jaka była przed wrześniem.

Usadowił się w zagajniku. Na zachód ciągną kolumny radzieckich czołgów. Setki.

— Psiakrew — syczy przez zęby Bielca.

Na trzeci dzień zwarte dotychczas kolumny wojsk przemieszczają się. Od czasu do czasu zaśniona szosa ciągną węże samochodów. Nieomal na każdym z nich transparent: „Na Berlin!” Bielca rzuci niedopalek papierosa.

Wszystko to mogłoby nie wystarczyć i wydać się mdłe, gdyby zabrakło w filmie niebieskookiej Shirley MacLaine znanej z „Garsoniery” i „Jak zdobyć męża”.

Tym razem powierzono jej rolę gejszy — i to zadecydowało, że film należy do udanych.

„GEJSZA”

„Gejsza” koprodukcji amerykańsko-japońskiej jest filmem szeroekoe ekranowym, fotografowanym w bardzo delikatnie tonowanym technicolorze, posiadającym międzynarodową obsadę aktorską: amerykańską, francuską (Yves Montand), japońską i zrealizowany został przez znanego angielskiego reżysera Jacka Cardiffa nie gdzie indziej lecz w Japonii.

Mimo to rola Shirley MacLaine to duży sukces aktorski. I prawdopodobnie na podstawie tej roli ukształtuje się nasz obraz japońskiej gejszy. Ze prawdziwe gejsze mogą wyglądać trochę inaczej przyznaje sama Shirley MacLaine. Któż jednak z nas będzie w stanie to sprawdzić i komu będzie to potrzebne?

„THE BEATLES”

Miłośnicy „silnego uderzenia” zostaną urażeni dwugodzinnym spotkaniem oko w oko z czwórką dźwiękowych, uczesanych na przysłowiową grzywkę chłopców z Liverpoolu, którzy stali się bohaterami filmu o samych sobie. Występuje cała czwórka: 25-letni John Lennon, 22-letni Paul McCartney, 22-letni George Harrison i 25-letni Ringo Star.

Spiewają 6 piosenek napisanych specjalnie do filmu z których wiele stało się popularnymi przebojami. Tańczą surfa, biegają, krzyczą, cieszą się i nie przestają być młodymi pełnymi humoru i werwy chłopcami, jakimi są w życiu. Wokół nich zaś szaleje histeria popularności rozpętana przez prasę, radio i telewizję.

Film ukazuje również tę stronę zjawiska towarzyszącego Beatlesom. I dlatego — przy walekiej fabule będącej pretekstem dla popisów piosenkarzów — film stał się również swoistym studium rejestrującym niezwykle zjawisko historycznego — szczególnie wśród młodych dziewcząt — zachwyty i atmosfery sukcesu tak znamiennych w obrazie naszych czasów.

Sam film należy uznać za ciekawy i godny obejrzenia. Tym bardziej że Beatlesi wyrastają, zenią się ku rozpaczliwie wielbicielom i stają się mniej popularni. Najlepszą więc okazją by spotkać się z nimi u szczytu ich sławy i powodzenia.

„Mig”

Wiadomości

5

Nr 16 (420)

— Rozstawić cekaemy! — rozkazuje.

Z daleka słychać cichą zrazu pracę samochodowego silnika...

Z trzydziestu pięciu radzieckich żołnierzy z życiem uchodzi dwóch.

7.

PRZYJECHALI na Dolny Śląsk zaraz w czterdziestym piątym, Ich droga do Lubania prowadzi przez Legnicę. Dysponują fałszywymi kartami repatriacyjnymi. Mają konkretne zadanie: prowadzić działalność dywersyjną i szpiegowską. Wkręcić się do organów władzy. Wykorzystać ten atut.

Oddział Bielca rozpoczyna pracę w Państwowych Nieruchomościach Ziemskich, a jego kompani gdzie się da. Jednym, jak np. kapralowi B., udaje się wstąpić do MO, innym — do terenowych organów władzy administracyjnej. Pierwszy „skok” robią na majątek PNZ w Głazowie, w Lubąńskim. Ich lu-

pem pada siedem świń. Następnie zabijają konie w majątku PNZ w Kuźnicach. Działalność ta jest skierowana przeciwko młodej ludowej władzy. Grasują z bronią w ręku w pięciu województwach: we wrocławskim, katowickim, krakowskim, poznańskim, rzeszowskim. Są nieuchwytni. Zdolali podstępem opanować liczne stanowiska; od kierowników PNZ-u, do pracowników organów milicji. Stworzyli sobie alibi. Niekłótni na długo. Zbierali materiały będące tajemnicą państwową a następnie przekazywali je do zachodnich ośrodków szpiegowskich.

Kiedy ich plany zostały pokrzyżowane przez zwycięską radziecką ofensywę mścili się na młodej władzy ludowej rozbójem i rabunkiem. Nie oszczędzali nikogo. Strzelali wypróbowaną hitlerowską metodą w tył głowy, zniechęca i zdradziecko. Zapłacili za to wyrokiem jedynym. Karą śmierci.

JULIAN BAK

Marszałek Kryłow o radzieckich rakietach strategicznych

W STAŁEJ GOTOWOŚCI NIEOGRANICZONY ZASIĘG NAJDOŚKONALSZE WŁAŚCIWOŚCI BOJOWE

STRATEGICZNE wojska rakietowe są obecnie jednym z głównych rodzajów sił zbrojnych Armii Radzieckiej. Powstały one stosunkowo niedawno — na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych — w wyniku przebrojenia Armii Radzieckiej i wyposażenia jej w broń rakietowo-nuklearną. W styczniowym numerze radzieckiego miesięcznika „Kommunist” Woorużonych Sił” ukazał się wywiad z dowódcą strategicznych wojsk rakietowych ZSRR, marszałkiem N. Kryłowem.

Strategiczne wojska rakietowe — stwierdza m.in. marszałek Kryłow — znajdują się w stałej gotowości bojowej. Muszą one w każdej chwili, całą potęgą swej broni, być zdolne do zniszczenia agresora, jeśli podejmie on próbę rozpętania wojny przeciwko ZSRR i innym krajom socjalistycznym.

Radzieckie rakiet strategiczne, które są najdoskonalszą bronią, pod względem właściwości bojowych przewyższają najnowsze typy rakiet armii państw imperialistycznych. Praktycznie posiadają one nieograniczone zasięgi lotu i potrafią w każdych warunkach, niezależnie od stanu pogody i pory

doby, dostarczyć do każdego punktu kuli ziemskiej ładunki termojądrowe kolosalnej mocy. Wraz z pojawieniem się w Związku Radzieckim rakiet globalnych, w terminologii wojskowej wykreślono raz na zawsze pojęcie bezpiecznego położenia geograficznego. Wiadomo na przykład, że jedna rakietka międzykontynentalna z głowicą jądrową o sile wybuchu 100 megaton zdolna jest w pełni zburzyć wszystkie wojskowe i przemysłowe obiekty na obszarze kilku tysięcy kilometrów kwadratowych. Strefa z niebezpiecznymi dawkami promieniowania radioaktywnego, powstała w wyniku wybuchu takiego ładunku, może objąć powierzchnię setek tysięcy kilometrów kwadratowych. Siła zaś wybuchu jednej rakietki z potężnym ładunkiem jądrowym przewyższa siłę wszystkich eksplozji przeprowadzonych na całym świecie w okresie II wojny światowej.

Radzieckie rakiety — stwierdza dalej marszałek Kryłow — odznaczają się niezwykle wysoką precyzją trafiania w cel. Pozwierdzają to niejednokrotnie próby praktyczne, w tej dziedzinie ostatnio, kiedy to rakietki po przebiegu odległości 12-13 tys. km trafiły dokładnie w wyznaczone rejony Oceanu Spokojnego.

Radzieckie rakiety — stwierdza dalej marszałek Kryłow — odznaczają się niezwykle wysoką precyzją trafiania w cel. Pozwierdzają to niejednokrotnie próby praktyczne, w tej dziedzinie ostatnio, kiedy to rakietki po przebiegu odległości 12-13 tys. km trafiły dokładnie w wyznaczone rejony Oceanu Spokojnego.

Radzieckie rakiety — stwierdza dalej marszałek Kryłow — odznaczają się niezwykle wysoką precyzją trafiania w cel. Pozwierdzają to niejednokrotnie próby praktyczne, w tej dziedzinie ostatnio, kiedy to rakietki po przebiegu odległości 12-13 tys. km trafiły dokładnie w wyznaczone rejony Oceanu Spokojnego.

Na naszych ekranach

„GEJSZA”

„Gejsza” koprodukcji amerykańsko-japońskiej jest filmem szeroekoe ekranowym, fotografowanym w bardzo delikatnie tonowanym technicolorze, posiadającym międzynarodową obsadę aktorską: amerykańską, francuską (Yves Montand), japońską i zrealizowany został przez znanego angielskiego reżysera Jacka Cardiffa nie gdzie indziej lecz w Japonii.

Wszystko to mogłoby nie wystarczyć i wydać się mdłe, gdyby zabrakło w filmie niebieskookiej Shirley MacLaine znanej z „Garsoniery” i „Jak zdobyć męża”.

Tym razem powierzono jej rolę gejszy — i to zadecydowało, że film należy do udanych.

„THE BEATLES”

Miłośnicy „silnego uderzenia” zostaną urażeni dwugodzinnym spotkaniem oko w oko z czwórką dźwiękowych, uczesanych na przysłowiową grzywkę chłopców z Liverpoolu, którzy stali się bohaterami filmu o samych sobie. Występuje cała czwórka: 25-letni John Lennon, 22-letni Paul McCartney, 22-letni George Harrison i 25-letni Ringo Star.

Spiewają 6 piosenek napisanych specjalnie do filmu z których wiele stało się popularnymi przebojami. Tańczą surfa, biegają, krzyczą, cieszą się i nie przestają być młodymi pełnymi humoru i werwy chłopcami, jakimi są w życiu. Wokół nich zaś szaleje histeria popularności rozpętana przez prasę, radio i telewizję.

Film ukazuje również tę stronę zjawiska towarzyszącego Beatlesom. I dlatego — przy walekiej fabule będącej pretekstem dla popisów piosenkarzów — film stał się również swoistym studium rejestrującym niezwykle zjawisko historycznego — szczególnie wśród młodych dziewcząt — zachwyty i atmosfery sukcesu tak znamiennych w obrazie naszych czasów.

Sam film należy uznać za ciekawy i godny obejrzenia. Tym bardziej że Beatlesi wyrastają, zenią się ku rozpaczliwie wielbicielom i stają się mniej popularni. Najlepszą więc okazją by spotkać się z nimi u szczytu ich sławy i powodzenia.

„Mig”

Wiadomości

5

Z okazji Dnia Włókniarza

— PRACOWNIKOM —

ŚWIEBÓDZICKICH

ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU LNIARSKIEGO

ODDZIAŁU PRODUKCYJNEGO W BOLKOWIE

najserdeczniejsze podziękowania za ich trud i poświęcenie w pracy zawodowej oraz najlepsze życzenia dalszej pomyślności

SKŁADAJĄ:

SAMORZĄD ROBOTNICZY
I DYREKCJA Ś.Z.P.L.

145-K

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA ROLNICZEGO
W CHOJNOWIE

ul. Kraszewskiego 2, tel. 410

ZATRUDNI NATYCHMIAST

30 WYKWAŁIFIKOWANYCH MURARZY

do prac na terenie pow. Złotoryja
budowa Jędrzychowice i Wilczy Las

Zgłoszenia przyjmuje dział kadr przedsiębiorstwa, adres jak wyżej tel. 410 Chojnow. Warunki pracy i płacy wg. Układu Zbiorowego obowiązującego w budownictwie. Zakwaterowanie przedsiębiorstwo zapewnia.

141-K

Dziś
jutro
pojutrze
W kinach

LEGNICA
OGNISKO 8-17. IV - "Serena- nie może umrzeć" prod. NRF od lat 7, seanse specjalne dla młodzieży szkolnej, kolorowy, 12-25. IV. "The Beatles" prod. angielskiej, od lat 12 godz. 15.45, 18 i 20.15.
BAŁTYK 18-25. IV - "Towarzysz regat" prod. czeskiej, od lat 12, premiera godz. 10, 12, 14, 16, 18 i 20.
PIAST 18-21. IV - "Przemyslni z Piemontu" prod. francuskiej, od lat 16, godz. 16, 18, 14-23. IV. "Prawo i pięść" prod. polskiej, od lat 16, godz. 20.
KOLEJARZ 18-21. IV - "Tajemnice Paryża", kolorowy, panoram, prod. franc., od lat 14.
MIEKOWICE
POKÓJ 16-17. IV - "Skradziony plany", prod. ang., od lat 12; 18-21. IV - "Wyspa tajemnicza", kolorowy, prod. ang., od lat 12; 20-23. IV - "Strytyn Piotr" kolor., prod. bułgarskiej, od lat 9.
ZIOTORYJA
PKD 17-21. IV - "Rękopis znaleziony w Saragossie", panoram, prod. pol. od lat 16; 22-25. IV - "Barwy walki" prod. pol., od lat 12; "Dyskusyjny Klub Filmowy dla Dorosłych" prod. USA, godz. 11, W. Stern.
Dyskusyjny Klub Filmowy dla Młodzieży 19. IV - "Bitwa o szczyt", prod. franc., specjalny, godz. 11.

W domach kultury i klubach

LEGNICKI DOM KULTURY
17 bm. sobota godz. 20, sala klubowa; wieczorek taneczny, 18 bm. niedziela, godz. 17, sala klubowa. Oglądamy TV przy pół czarnej, 19 bm. poniedziałek godz. 20, sala klubowa, "Lany poniedziałek" - "Deszcz atrakcji", 21 bm. środa, godz. 19, sala klubowa Klub Krótkich Filmów; "Kwiaty", pol. "Formy i barwy", pol. "Rajka pokoiu", pol. "Na drodze wyspie" rad. - prowadzi mgr M. Gumola, 22 czwartek godz. 19, sala klubowa Spotkanie z poetą - Andrzejem Bartyskim, godz. 18-19 aktualności motoryzacyjne, prowadzi delec. Automobilklubu w Legnicy, 23 piątek, godz. 19, sala klubowa, Koncert fortepianowy Anny Róży, godz. 19, sala widowiskowa Społeczne Kino Oświatowe.

MEDYZYKALOWY KLUB MERKURY
ul. Lenina,
17 sobota, godz. 20, dancing; 18 niedziela, godz. 19, wieczorek taneczny; 19 poniedziałek, wieczorek taneczny; Filmy krótkometrażowe - komentarz mgr M. Gumola; 21 środa, godz. 18, spotkanie młodzieży z pionierami legnickich zakładów pracy; Występ "Zielonego Kabaretu"; 22 czwartek, godz. 18, Koncert zespołu mandolinistów; 23 piątek, godz. 19, "Pierwszy człowiek na Księżycu" - prelekcja mgr Grochowskiego.

KLUB SPÓŁDZIELCZY "PARNASIK"
ul. Lampiego
17 sobota, godz. 19, wieczorek rozrywkowy; 18 niedziela, godz. 19, "Wiosna w Parnasiku" - dancing z niespodziankami; 19 poniedziałek, godz. 19, wieczorek taneczny i konkursy; 20 wtorek, godz. 19, Wąska taśma "Parnasika" prezentuje "Podróż za ocean" - film prod. ang.; 21 środa, godz. 19, spotkanie z przedstawicielami redakcji "Odra" red. T. Lutogiewskim, Z. Kubickim i T. Karpowiczem; 22 czwartek, godz. 19, "Parnasik" dla młodzieży; Dyskusje na temat wychowania estetycznego, prowadzi prof. Kamirski; 23 piątek, godz. 19, 19, Spotkanie z Hanką Bielicką.

KLUB HUTNIK
ul. Złotoryjska
17 sobota, Oglądamy program telewizyjny; 19 poniedziałek, godz. 19, "Roztężony dyngus" - świąteczny wieczorek taneczny; 21 środa, godz. 18 - "Najnowszy i najwybitniejszy piosenkarz". Audycja słowno-muzyczna mgr A. Kasprzyka; 22 czwartek, godz. 18 - Z cyklu "Huta na ty". O najnowszych metodach produkcyjnych mówią pracownicy Wydziału Metalurgicznego; 23 piątek, godz. 18 - Na klubowym ekranie Hutnika - Z Filmo-teki XX-lecia - Filmy dokumentalne.

DOM KULTURY "KOLEJARZ"
ul. Łąkowa
17 sobota, godz. 17 - sala gier i telewizyjny; 19 poniedziałek, godz. 19, "Roztężony dyngus" - świąteczny wieczorek taneczny; 21 środa, godz. 18 - "Najnowszy i najwybitniejszy piosenkarz". Audycja słowno-muzyczna mgr A. Kasprzyka; 22 czwartek, godz. 18 - Z cyklu "Huta na ty". O najnowszych metodach produkcyjnych mówią pracownicy Wydziału Metalurgicznego; 23 piątek, godz. 18 - Na klubowym ekranie Hutnika - Z Filmo-teki XX-lecia - Filmy dokumentalne.

MŁODZIEŻOWY DOM KULTURY
ul. H. Sawickiej
17 IV, godz. 15-17, Zapraszamy na gry świetlicowe, godz. 17-19 Zestawienie pt. "Co wiesz o Bie-szczadach"; 20 IV, 15-17, Konkurs rysunkowy "Wiosna w polu"; 17-19 Gry i zabawy na boisku MDK; 21 IV, godz. 15-17, "Śmiech to zdrowie - baw się z nami", gry, 17-19 Gry ruchome; 22 IV, godz. 15-17, Idziemy na wycieczkę do wódzów; 17-19 Gry i zabawy świetlicowe; Oglądamy program TV; 23 IV, godz. 15-17, Zabawy na boisku MDK w "dwa ognie"; 17-19 Zapraszamy na program TV.

Dyżury aptek

17. IV ul. Matejki tel. 39-71.
18. IV ul. Jaworzyńska tel. 21-56
19. IV ul. Galińskiego tel. 46-16
20. IV ul. Powstańców tel. 35-17
21. IV ul. Nowotki tel. 33-54
23. IV ul. Jaworzyńska tel. 21-56
24. IV ul. Galińskiego tel. 46-16

6 WIADOMOŚCI
Nr 16 (420)

TAJEMNICE # FAKTY # SENSACJE # Tajemnice # FAKTY # SENSACJE # Tajemnice # FAKTY # SENSACJE # Tajemnice

GŁUCHY dźwięk gongu poherwał na nogi przeciwników. Sam uderzony przez trenera ręcznikiem w plecy ruszył z narożnika na środek ringu. Marco tanecznym krokiem zbliżał się do Sama. Zza rękawic widać było krótko strzyżoną czarną czuprynę i wesołe, piwne oczy, teraz skupione, czujne, czyhające na dogodny moment, na niewagę przeciwnika.

Ładny chłopak - pomyślał Sam - Katty straciła dla niego głowę. A on, Sam, stracił Katty. Rzucił okiem na lewą stronę ringu. W pierwszym rzędzie siedziała Katty podpierając jak zwykle zacisniętymi pięściami podbródek. Jasne gęste włosy spływały na ramiona. Patrzyła uważnie na ring. Tylko oni trzej, Sam, Katty i Marco wiedzieli, że dzisiejsza walka zakończy się dla jednego z nich tragicznie. Kto zwycięży w ringu ten zdobędzie Katty i grubą forszę.

Zamierali ostatnie szepty na 15-tysięcznej widowni. Wszyscy wlepili wzrok w dwie sylwetki bokserów. Kanciasty potężnie zbudowany rudy Sam popularnie zwany "Dynamitem" walczył dziś ze zwinny jak pantera Marco. Obaj pięściarze zaliczani byli do najlepszej piątki w Stanach. Tu, w Chicago byli bezkonkurencyjni i cieszyli się dużą popularnością wśród kibiców. Walczyli ze sobą po raz pierwszy. Bookmacherzy uwijali się jak w ukropie - przyjmowali zakłady w stosunku jeden do pięciu z korzyścią dla Sama. Kto chciał wygrać 100 dolarów musiał postawić 20 na Marco i czekać aż ten położy na deski Sama. A z tym nie było łatwo. Sam reprezentował boks siłowy, szedł odważnie naprzód i dyspo-

nował tak silnym ciosem, że niejednokrotnie w ostatniej, którejś tam z kolei rundzie choć już "plywał" potrafił postać przeciwnika na deski. Był przy tym wyjątkowo odporny. Wygrał 90 proc. spotkań przez co. Zwycięstwo punktowe uważał za porażkę.

Marco był doskonałym technikiem. Posiadał wyszkolenie najwyższej klasy i błyskawiczny refleks. To dawało mu przewagę

szybkości nad Samem. Szanse były więc z pozoru równe. Ale kibice płacili 1 do 5 dla Sama.

WPIERWSZEJ rundzie przeciwnicy poszukiwali swe słabe strony zadając kilka niegroźnych ciosów. Dwa silne proste Sama trafiły w bezbłędnie trzymaną gardę przeciwnika. Trzasko- wi rękawic towarzyszyło głośne "ach!" widowni. Nowa seria ciosów. Tym razem Marco dosięga sierpem Sama. Lekka kontuzja - przecięty łuk brwiowy, zaczyna krwawić. Sam wyciera rękawicą krew. Sędzia przerywa walkę, ale kontuzja nie jest groźna i mogą dalej walczyć. Nowa wymiana ciosów - silny prosty kładzie na deski Marco. To było potknięcie. Za chwilę znów krąży wokół siebie.

Sam patrzy uważnie na czarną

czuprynę dobrze ukrytą za byszczącymi rękawicami. Jedno silne uderzenie w lewą skroń - myśli Sam. Tylko on, Marco i trener znają tę tajemnicę.

Przed kilku laty, w czasie wypadku samochodowego Marco uderzył głową o karoserię samochodu. Czaszka pękła wówczas w okolicy lewej skroni. Jedno silne uderzenie może spowodować powtórne pęknięcie, wylew krwi do

mózgu i natychmiastową śmierć - ostrzegł lekarz. Od tej pory Marco pilnował głowy, ale zamiłowanie do boksu okazało się silniejsze niż przestrogi lekarza.

Pal diabli Katty i całą karierę sportową - myśli Sam. W skroń nie uderzę. To byłoby zwykłe zabójstwo.

Gong. Runda skończona. Sam odpoczywa w rogu i patrzy na Katty. Siedzi podparta piastkami, wpatrzona nieruchomo w ring. Marco słucha uważnie trenera, który wywija młynka ręcznikiem.

To się zaczęło dwa miesiące temu - myśli Sam. Marco przyszedł i powiedział: Kocham ją. Ona mnie również. Nie masz prawa stać na naszej drodze.

Doznał wtedy wrażenia jak po silnym uderzeniu w głowę.

- Chcę z nią porozmawiać,

Katty powiedziała więcej. Kocha Marco i on, Sam, nie mógł o tym wiedzieć, gdyż spotykali się po kryjomu już od dawna. Chciał się pobrać. Sam musi zapomnieć o Katty i o tym co ich łączyło. Musi ustąpić.

Tracił ukochaną kobietę i naj- lepszego przyjaciela, ludzi, których obdarzył pełnym zaufaniem. Zadowolony - będziemy walczyć w proponował - będziemy walczyć w ringu. Zwycięzca zdobędzie Katty

ONG przerwał te rozmyśla- nia. Sam podniósł się z narożnika i po chwili gwałtownie zaatakował. Jeden z silnych ciosów wyładował na szczękę przeciwnika. Sędzia zaczął liczyć. Marco odpoczywał ciężko dysząc. Wreszcie podniósł się i zajął pozycję obronną. W tym momencie Sam stwierdził, że dzieje się z nim coś niezwykłego. Poczuł piekący ból w żołądku. Wziął się w garść i zbliżył na pół dystansu. Silny cios przeciwnika posłał go na deski. Widownia szalała. - Bij! Bij! ru- dego! Nie daj się, Sam!

Sam podniósł się ciężko. Ból żołądka wzmagal się z każdą chwilą, w głowie szumiało. Marco znów zaatakował. Sam zatoczył się po raz trzeci. Zbliżył się na pół dys-

zacznię zębami Marco. - Wypie- leś gin z trucizną.

Nowy atak bólu przywrócił mu przytomność i siłę. Zaczął myśleć szybko i precyzyjnie. Ostatnie chwile życia? Nie! On Sam, nie podaruje. Za cios trzeba płacić ciosem. Za zbrodnię - zbrodnią.

Zaciśnął zęby, uderzył z całej siły. Trafił dokładnie w skroń. W lewą skroń Marco. Czarne oczy rozszerzyły się jak by zdziwione. Marco chwycił się za głowę i runął ciężko na ring. Sędzia wyliczył go do dziesięciu - Marco ani drgnął. Sam dowlókł się do rogu ringu. Usiadł ciężko. Ból szarpał wnętrzności. Spojrzał na Katty. Siedziała jak zahipnotyzowana wpatrzona w leżącego na środku ringu Marco, nad którym nachylił się lekarz.

- Marco nie żyje - zdołał jeszcze usłyszeć.

Marco usmiechnął się ironicznie i bez słowa opuścił garderobę.

ONG przerwał te rozmyśla- nia. Sam podniósł się z narożnika i po chwili gwałtownie zaatakował. Jeden z silnych ciosów wyładował na szczękę przeciwnika. Sędzia zaczął liczyć. Marco odpoczywał ciężko dysząc. Wreszcie podniósł się i zajął pozycję obronną. W tym momencie Sam stwierdził, że dzieje się z nim coś niezwykłego. Poczuł piekący ból w żołądku. Wziął się w garść i zbliżył na pół dystansu. Silny cios przeciwnika posłał go na deski. Widownia szalała. - Bij! Bij! ru- dego! Nie daj się, Sam!

Sam podniósł się ciężko. Ból żołądka wzmagal się z każdą chwilą, w głowie szumiało. Marco znów zaatakował. Sam zatoczył się po raz trzeci. Zbliżył się na pół dys-

zacznię zębami Marco. - Wypie- leś gin z trucizną.

Nowy atak bólu przywrócił mu przytomność i siłę. Zaczął myśleć szybko i precyzyjnie. Ostatnie chwile życia? Nie! On Sam, nie podaruje. Za cios trzeba płacić ciosem. Za zbrodnię - zbrodnią.

Zaciśnął zęby, uderzył z całej siły. Trafił dokładnie w skroń. W lewą skroń Marco. Czarne oczy rozszerzyły się jak by zdziwione. Marco chwycił się za głowę i runął ciężko na ring. Sędzia wyliczył go do dziesięciu - Marco ani drgnął. Sam dowlókł się do rogu ringu. Usiadł ciężko. Ból szarpał wnętrzności. Spojrzał na Katty. Siedziała jak zahipnotyzowana wpatrzona w leżącego na środku ringu Marco, nad którym nachylił się lekarz.

- Marco nie żyje - zdołał jeszcze usłyszeć.

Marco usmiechnął się ironicznie i bez słowa opuścił garderobę.

Ostatnia runda

(Opowiadanie)

TAJEMNICE # FAKTY # SENSACJE # Tajemnice # FAKTY # SENSACJE # Tajemnice # FAKTY # SENSACJE # Tajemnice

SKOŃCZYŁ lat 18 i 8 klas szkoły podstawowej. Nigdzie nie pracował - był na utrzymaniu rodziców. Siedzi przed funkcjonariuszem MO ze spuszczo- ną głową. Na pytania odpowiada niechętnie, jakby chciał coś ukryć.

Widać, że z radością pożyby się ciężaru przestępstwa i wyrwał z otoczenia, w którym znalazł się pod przymusem.

Protokół z przesłuchania podejrzanego nosi datę 23 stycznia 1965 roku i zawiera powiad 18-letniego Witolda Kosteckiego. Zaczyna się ona tak:

"Tak, przynajmniej do przed- stawionego w postanowieniu z dnia 25 stycznia 1965 roku zarzutu i

Następnego dnia 24 listopada wzięłam radio i poszedłem do Romana M. Opowiedziałem mu o tych włamaniach. Roman się ucieszył i powiedział:

- Pójdźmy sprzedać radio i będzie forsa.

Poszliśmy razem. Kręśliśmy się koło baru "Kosmos", ale radio- odbiornika nie mogliśmy sprzedać. Idąc na stację PKP spotkaliśmy po drodze kolegów Romana i jeden z nich (nazwiska nie znam) niski, tegi, jasny blondyn o włosach kręconych, zaczesaanych do góry) chciał kupić "Selge", ale koleży mu odradzał.

- Może jest kradzioną - mówił.

pod wpływem alkoholu i po wyj- ściu z "Polonii" chodziliśmy po mieście bez żadnego celu. Kiedy przechodziliśmy w Ryńku obok sklepu elektrotechnicznego, Mietek pociągnął mnie za rękaw i po- wiedział, "fajny aparat, przy- dałby się nam". Po tych słowach podniósł z ziemi kamień, wybił szybę a ja zabrałem radiodobiór- nik. Później zbiegliśmy na ul. Leni- na i tam, gdzie były kradzio- ne koszuły ukryliśmy również ra- diodobiornik.

Następnego dnia widziałem jak Mietka prowadzi funkcjonariusz MO. Myślałem, że coś zbroił na dworcu. Poszedłem do piwnicy, ale nie już tam nie było - ani ko-

szul ani radiodobiornika. Kto wszystko to zabrał, - nie wiem.

Nieprawda jest, że Roman M. pomagał mi w sprzedaży radiodobiornika. Znalazłem tak dlatego, bo byłem zły na Romana, który mnie sygnął za włamanie do skle- pu z obuwiem, za co byłem are- szowany.

Obwiniełem się włamaniem do sklepu galanterijnego na ul. Środ- kowej, bo bałem się, że Mietek Biedasza namówił chłoptów w wie- zieniu, żeby mi dokuczali."

PO DWÓCH miesiącach Witold Kostecki złożył po raz drugi zeznanie.

"Proszę moje wyjaśnienia, zło- żone w czasie przesłuchania w dniu 25 stycznia 1965 roku w Komen- dzie Powiatowej MO i wyjaśniam:

- Nie brałem udziału w włama- niu do prywatnego sklepu galan- teryjnego przy ul. Środkowej. Włamanie dokonał sam Mietek Biedasza. Byłem w tym dniu z Miet- kiem w "Polonii" i w pewnym momencie zauważyłem, że on gdzieś wyszedł. Gdy wrócił wy- wolał mnie z lokalu, pokazał ko- szulę i mówił, że dokonał włama- nia. Koszuły ukryliśmy w piwnicy w budynku nr 14 przy ul. Lenina i wróciliśmy do "Polonii". Bawi- liśmy się tam do końca. Byliśmy

szul ani radiodobiornika. Kto wszystko to zabrał, - nie wiem.

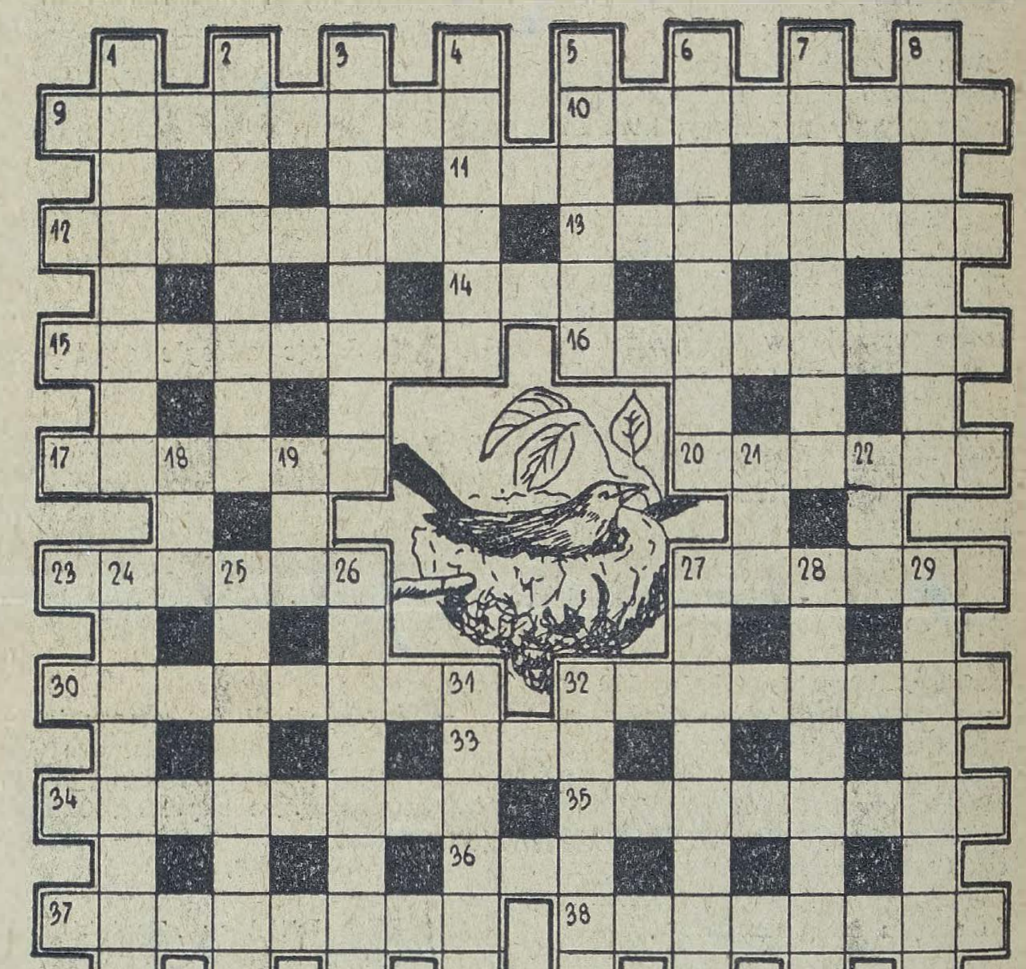
Nieprawda jest, że Roman M. pomagał mi w sprzedaży radiodobiornika. Znalazłem tak dlatego, bo byłem zły na Romana, który mnie sygnął za włamanie do skle- pu z obuwiem, za co byłem are- szowany.

Obwiniełem się włamaniem do sklepu galanterijnego na ul. Środ- kowej, bo bałem się, że Mietek Biedasza namówił chłoptów w wie- zieniu, żeby mi dokuczali."

NIE wiemy, które z tych zeznań jest prawdziwe. Nie budzi jednak żadnych wątpliwości fakt, że Witold i Mietek to dwaj młodzi włamywacze, recydywiści, którzy mają na swoim sumieniu niejedną kradzież, "wyskok". Tym razem sprawa będzie dla nich poważniejsza. Ukończyli już 18 rok życia i będą odpowiadać przed sądem dla dorosłych za kradzież z włamaniem. Sąd wyda wyrok, na jaki zasłużyli dwaj mło- docielni recydywiści.

Spowiędź młodego włamywacza dedykujemy rodzicom Witolda i Mietka (i innych) - ku przestro- dzie.

Z. GRABOWSKI



Główka pracuje

KRZYŻÓWKI
POZIOMO: 9 - chytry, przebiegły, 10 - maszyn do prania wełny w celu usunięcia tłuszczu owoce, 11 - obfity ptak (wys. 3-4 m) zamieszkiwał Nową Zelandię, 12 - zamknięte zakłady lecznicze, 13 - ostatni dyktator powstania 1863 r. (zginął na stokach Cytadeli), 14 - niepożądany jest w desce, 15 - po- dejrzany lokal służący za schronie- nie elementom przestępczym, 16 - twierdzenie przeciwnie, 17 - jest w śliwce, 20 - laureat Nagrody Nobla w dziedzinie fizjologii w r. 1932, 23 - dawny podział zapłaty, 27 - ptak o barwnym upierzeniu, 30 - tkanina ułożona w dekoracyjne fal- dy, 32 - ubiegający się o stanowi- sko, funkcję, 33 - pieniądz włoski, 34 - miejsce ustronne, 35 - kłótnia, 36 - kucharz okrętowy, 37 - np. Lipocowy, 38 - sprzęt służący do wdkowania na błyskie.

PIONOWO: 1 - kleszcze, 2 - ko- ściec, 3 - może być morska lub uliczna, 4 - weksle uprawniające po- sadacza do podjęcia pieniędzy, 5 - rodzaj skrzyni, 6 - część litra, 7 - czołowe stajnie rzeźywiści, 8 - czo- łowe stajnie rzeźywiści, 18 - nabiał, 19 - woda na wodzie, 21 - choroba zakaźna, 22 - człowiek, któ- rego imienia nie znamy, 24 - balon, 25 - wybitny astronom polski (1473-1543), 26 - lekkoatleta specjal- izingujący się w biegach krótkich, 27 - leśna bylina z rodziny lilowatych, 28 - osoba pomagająca specjalnie przy wykonywaniu przez niego pra- cy, 29 - dawne narzędzie astrono-

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z nr 13
Poziomo: atom, mostek, litera, to- ga, laon, szaber, arkusz, lira, zyta, harmonogram, Epir, Agis, stanik, Modest, Roma, Or-Or, klimat, Sala- la, Sana.
Pionowo: Allah, tiara, Otokar, menu, maszynista, stalag, Tobl, Egeria, kara, szop, tort, angora, me- seta, renoma, makata, ilman, Amos, idol, Aris.
W wyniku przeprowadzonego poso- wania nagrody za rozwiązanie KRZY- żówki z Nr 13/417 "Wiadomości" otrzymują:
Józef Adaszkiewicz, Węgliniec, ul. Sikorskiego 9, pow. Zgorzelec; Irena Zleniewicz, Legnica, ul. Hutników 33; Józef Darczuk, Legnica, ul. Hutni- ków 30.
Nagrody w postaci bonów książko- wych prześlemy pocztą.
Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10 dni od daty ukazania się numeru na adres redakcji "Wia- domości" (Legnica, Rynek 52) z do- piiskiem na kopercie "Główka pra- cuje" oraz z podaniem numeru "Wiadomości", z którego zostało na- desłane rozwiązanie.

ŚRODA - 21. IV.

10.00 "Tamplara igra z ogniem" - film tel. prod. ang. 17.00 Wiad. dzien. TV. 17.05 Film z serii: "In- spektor Masca", 17.15 "Gawędy wilków morskich", 17.30 "Mody dzi- ki ptak" - widowisko, 17.45 Tyg. wiejski, 18.15 Przegląd muz. 19.00 Wszechnica TV: "Strach", 19.30 Dziennik tel. 20.00 "Drogi do baru" - film prod. pol. 20.15 "Braterstwo broni" - filmowy rep. dok. 20.45 "Tamplara igra z ogniem" - film tel. prod. ang. 21.35 "Światowid" - mag. spraw międzyz. 21.55 "Festi- wal Sopot 64" - film estradowy, 22.10 Dziennik TV. 22.30 18 lekcja języka rosyjskiego.

WTOREK - 20. IV.

16.45 Film z serii: "Opowieści znad rzeki", 17.00 Wiad. dzien. TV. 17.05 "Ułubione mel." - teleturniej. 17.35 Wyprawy telewizyjne przy- jaciół, 18.05 "Spotkanie z orkiestrą" - film rozr. 18.25 "Etap pierwszy i drugi" - rep. z Komb. Petrochem w Płocku, 18.50 z cyklu: "1000 lat w ciągu roku", 19.30 Dziennik TV. 20.15 "Zaduszki" - film fab. prod. pols. doz. od 16 lat. 21.55 Dziennik TV. 22.15 "Na wielkim ekranie".

PONIEDZIAŁEK - 19 kwietnia

10.25 Pr. dnia. 10.30 Wielka wiek- szka i największa - film polski. 12.10 Poranek symf. 13.10 "Świat oby- czae, polityka", 13.30 Wyspa dżel- koni, 14.20 Przytęty i zoty - Pr. rewiowy, 15.00 20 lat filmu polskiego - teleturniej, 16.00 "Woda naprzód" - zawody strażackie dla mł. w-

Skarby Kremlońskiego Muzeum. 18.35 Powrót do kwiatów. 19.00 Przed wyborami. 19.30 Dziennik TV. 19.50 Dobranoc. 20.00 Transfokator. 20.15 Wrocławskie spotkanie teatral- ne. 21.25 Proponujemy. 21.40 Dzien- nik TV. 22.00 Relaks.

SOBOTA - 17 kwietnia
10.00 "Listy do trzech żon" - film USA. 16.35 Pr. dnia. 16.40 15 lek. jez. rosyjsk. 17.00 Wiad. TV. 17.05 Pr. tyg. 17.20 Gonitwa - film. 18.40 Konc. muz. klas. 19.10 Wie- czorne rozmowy. 19.30 Dziennik TV. 20.00 Dobranoc. 20.15 Zwierzęta zima - film USA. 20.20 Film prod. franc. 20.55 Ballady angielskie - z cyklu "Listy do trzech żon" - film od 16 lat.

NIEDZIELA - 18 kwietnia
9.00 Arcydzieła Ermitażu. 10.10 Pr. dnia. 10.15 Wyspa skarbow. 11.55 Spraw. sport. 13.45 W pogoni za me-



PIĄTEK - 16 kwietnia
16.35 Pr. dnia. 16.40 15 lekcja jez. angielski. 17.00 Wiad. TV. 17.05 Miś z okienka. 17.20 "I ty zostaniesz czarodziejem". 17.35 Wielokropek. 17.50 Zostala burmistrz. 18.15

Kabewiak - Dziewiarz 0:3

Sympatycy piłki nożnej w Legnicy nie mogli narzekać na brak wrażeń. Dwa ciekawe spotkania rozegrane przez miejscowe drużyny dostarczyły kibicom wiele przeżyć.

W sobotę na „ryżowych polach” przy ul. Jaworzyńskiej doszło do dużej niespodzianki. Bardzo miłej dla sympatyków kolejarzy. Piast w spotkaniu z niezwykle

groźnym zespołem Chojnowianki zagrał bardzo mądrze, taktycznie i odniósł zasłużone zwycięstwo.

Tym razem młodzież w ataku drużyny kolejarzy spisywała się bardzo dobrze i gdyby napastnicy — odnosi się to szczególnie do Godlejewskiego — wykorzystali wszystkie okazje, chojnowianie mogliby zainkasować o wiele więcej bramek.

Legniczanie strzelili cztery bramki inkasując jedną. U zwycięzców dobrze zagrał Zacharski na stoperze oraz w bramce Szarejko. Bramki zdobyli: Gajdzis dwie oraz Godlejewski i Juranek po jednej.

Jednak meczem nr 1 było niewątpliwie dawno oczekiwane spotkanie dwóch czołowych drużyn klasy A Dziewiarza i Kabewiaka.

Różne snuto domniemania co do ostatecznego wyniku tego pojedynku.

Na boisku przy ul. Bieleńskiej zgromadziła się więc mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych rekordowa liczba widzów. Spodziewano się bowiem zaciętej, wyrównanej walki o każdą piłkę. 90 minut gry jednak niewiele rozczarowało. Zdecydowanie lepszym zespołem technicznie i taktycznie okazała się jedenastka Dziewiarza. Złota linia obrony z Adamskim, Zeberkiem, Szeremeta, Wiąkiem i Matczakiem na czele zagrała bezbłędnie. W sumie wojskowi oddali na bramkę Wiąka kilka niegroźnych strzałów.

Mimo zwycięstwa — gra ataku Dziewiarza pozostawia jednak wiele do życzenia. Nie wiadomo ile padłoby bramek, gdyby „stróż świątyni wojskowych” wykazał lepszą formę. Tym razem jednak bramkarz Piszczak nie zagrał na swym normalnym poziomie, nawet w niegroźnych momentach „tracił głowę”.

Bramki zdobyli Prokopowicz, Kubiński i Makarewicz.

A oto aktualna tabela klasy A:

„Thorez” Ib Waib.	16	24	53:19
Polonia Świdnica	16	24	40:15
Dziewiarz Legnica	16	22	42:23
Chojnowianka	16	19	32:26
Górniki Ib Waibzych	16	18	35:16
Kabewiak Legnica	16	18	24:25
Chojnik Cieplice	16	17	38:35
Włókniarz Mirsk	16	17	33:34
Piast Legnica	16	15	26:35
Pogoń Pieszyce	16	13	21:30
Turów Ib Bogatynia	16	12	27:39
Włókniarz Leśna	16	10	18:47
Orzeł Wojcieszów	16	8	20:33
Sparta Świdnica	16	7	23:55

(b)

Legnicy lekkoatletę pierwszy raz w tym roku wyszli na boisko. Na stadionie RKS Dziewiarz 176 sportowców w zaciętej walce na bieżniach, rzutniach i skoczniach sprawdziło swą aktualną formę. Pierwszą imprez lekkoatletyczną zorganizował LZS „Sokół” przy Radzie Powiatowej Ludowych Zrzeszeń Sportowych. Oprócz sportowców legnickich startowali również członkowie sekcji lekkoatletycznej LZS Złotoryja.

A oto wyniki:

KOBIETY: bieg na 100 m — Ewa Gałęza — 13,2 sek. — LZS „Sokół”, Maria Stelmazonek — 13,5 — I LO, Bernadeta Bilewicz — 13,6 — I LO.

zak — 25,36 m — I LO, F. Kowalska — 24,90 m — „Sokół”.

RZUT DYSKIEM: S. Strzycka — 27,59 m — „Sokół”, K. Disterechft — 26,75 m — „Sokół”, M. Słodowicz — 26,10 m — LZS Złotoryja.

MĘŻCZYZNI

100 m: H. Matyla — 11,3 sek. — MKS Legnica, K. Dudek — 11,9 sek. — LZS Złotoryja, Z. Szulafa — 12,00 sek. — I LO.

200 m: S. Machowski — 54,4 sek. — Złotoryja, J. Netrebiak — 54,8 sek. — „Sokół”, Z. Kaper — 55,1 sek. — LZS Złotoryja.

1500 m: W. Koczański — 4:29,2 min.

Udana inauguracja sezonu lekkoatletycznego

200 m: Stanisława Zawieja — 23,8 sek. — „Sokół”, Krystyna Fluder — 29,7 sek. — I LO, Jolanta Ludwicka — 30,6 sek. — I LO.

400 m: LZS Legnica — 54,3 sek. (Kowalska, Podębska, Zawieja, Gałęza). I LO — 54,8 sek. (Stelmazonek, Bilewicz, Reczech, Aksami), LZS Złotoryja — 55,6 sek. (Ostrowska, Szporat, Winiarska, Clupel).

SKOK WZWYŻ: M. Stelmazonek — 143 cm, B. Bilewicz — 135 cm, E. Golińska — 135 cm — wszystkie I LO.

SKOK NA DĄŁ: G. Aksami — 4,60 m — I LO, D. Ciupał — 4,44 m — LZS Złotoryja, B. Bilewicz — 4,30 m — I LO.

PNICIE KULA: Krystyna Misztal — 10,02 m — „Sokół”, Krystyna Disterechft — 8,72 m — „Sokół”.

RZUT OSZCZEPENI: A. Drożwanek — 25,50 m — LZS Złotoryja, U. Ko-

— LZS Złotoryja, T. Bindas — 4:46,7 min. — „Sokół”.

SZTAFETA 4x100 m zakończyła się zwycięstwem MKS Legnica (Matyla, Sulzwicki, Mamoń, Dienko) — 47,3 sek. Również biegacze MKS-u wygrali sztafetę olimpijską osiągając wynik 3:42,9 min.

W PNICIE KULA triumfował Franciszek Seredyszyn — 12,68 m, przed swym kolegą Tadeuszem Stopniem — 12,53 m — obaj „Sokół” i A. Chomiczewskim — LZS Złotoryja — 11,90 m.

RZUT DYSKIEM zakończył się zwycięstwem Waldemara Bieleckiego — 35,67 m — LZS Złotoryja. Drugie miejsce zajął Tadeusz Stępień — 35,55 m, trzecie T. Jurkiewicz — 33,15 m — I LO.

W skoku w dal zwyciężył Józef Łuka osiągając bardzo dobry wynik 6,06 m — LZS Złotoryja.

bef

Drużyny harcerskie w sportowych zmaganiach

Pierwsze wiosenne zawody drużyn harcerskich powiatu Legnica zgromadziły w Rzeszotarach 35 zawodniczek i zawodników. Harcerze rozgrywali spotkania w szachach, tenisie stołowym i warcabach.

W warcabach dziewcząt trzy pierwsze miejsca zdobyły harcerki z Rzeszotar: Danuta Jaje, Zofia Kępa i Danuta Złobro.

Wśród chłopców tej samej konkurencji triumfowali również uczniowie Rzeszotar: Zbigniew Proczkowski, Tadeusz Prochowski i Czesław Kodzik.

Najlepszym szachistą okazał się Jan Zaporowski z Siedlis. Drugie miejsce zajął Czesław Niedźwiecki, trzecie Paweł Baryłkowski — Siedlis.

Trzy pierwsze miejsca w tenisie stołowym zdobyli harcerze z Siedlis: Paweł Baryłkowski, Jan Zaporowski, Tadeusz Huntowski.

Harcerska impreza posiadała bardzo uroczystą oprawę. Otwarcia jej oraz wręczenia zwycięzcom dyplomów dokonał wiceprzewodniczący Rady Powiatowej LZS Ryszard Szczepaniak.



Dobry uczeń i wzorowy sportowiec

Henryk Łakomy wicemistrzem Polski

Wspaniały sukces zanotował na swym koncie młody bokser Bolesławieckiego Klubu Sportowego — uczeń III klasy Technikum Górniczego Rud — Henryk Łakomy. Najpierw zdobył zaszczytny tytuł mistrza Dolnego Śląska juniorów w wadze muszej a następnie w turnieju o mistrzostwo Polski — występując w wadze koguciej — wywalczył miano drugiego „koguta” w kraju.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że nowo kreowany wicemistrz jest dobrym i zdyscyplinowanym uczniem, mimo dość częstych wyjazdów na turnieje i mecze reprezentacji Okręgu, której jest etatowym członkiem. Nie zaniedbuje nauki i uzyskuje dobre oceny. Słowem zarówno dyrektor Technikum mgr Stanisław Ostas jak i trener Czesław Zawadzki nie mają powodu do narzekań.

Sportowy Bolesławiec zgłosił Henrykowi Łakomemu miłe powitanie. Zarząd SKS „Zryw” przy Technikum zorganizował w klubie ZMS „Karliczek” spotkanie z wicemistrzem Polski. Wzięł w nim udział

przedstawiciele BKS — prezes E. Mazgaj, kierownik zespołu młodzieżowego K. Kupisz i trener C. Zawadzki.

Dyrektor Technikum mgr Stanisław Ostas wręczył Łakomemu pamiątkowy dyplom nadany czołowemu pięciaczłowiekowi przez dyrekcję szkoły i Zarząd SKS-u za zdobycie zaszczytnego tytułu.

Najsilniejsi sportowcy Jawora wyłonili najlepszych

Pierwszy raz w historii Jawora zorganizowane zostały mistrzostwa w podnoszeniu ciężarów. Chociaż nie zgromadziły na starcie dużej ilości sztagistów — 18, stały jednak na zadowalającym poziomie i cieszyły się dużym zainteresowaniem widzów.

Pierwszy krok został więc zrobiony i następny turniej najsilniejszych sportowców w Jaworze zgromadzi — miejmy nadzieję — o wiele więcej zawodników.

Tytuły mistrzowskie w poszczególnych wadach zdobyli: w koguciej — Stanisław Buraczewski — 180 kg, w piórkowej — Ryszard Jurkiewicz — 168 kg, w lekkiej — Edward Wiernik — 190 kg. W wadze średniej Piotr Biegaj — 245 kg. W wadze półciężkiej Ryszard Jurgielanec — 230 kg.

Artur Dziuro szachista numer jeden

Przez 14 dni czołowi szachiści powiatu i miasta Jawora ubiegali się o tytuły indywidualnego mistrza na rok 1965. Po zaciętych i wyrównanych pojedynkach miano najlepszego szachisty przypadło w udziale Arturowi Dziuro. Drugie miejsce zajął Henryk Herbas, trzecie Stanisław Genek. Czwarte miejsce zdobył Czesław Rejczakowski, piąte Jerzy Sobol, szóste Józef Hipner, siódme Mieczysław Gajda i ósme Henryk Urbanski. Nad prawidłowym przebiegiem gier czuwała Zofia Sliż i Karol Hainberg.

Podtrzymuje tradycje Stubskiego i Górnika



MACIEJ NIEMIRYCZ — pięściarski mistrz Dolnego Śląska juniorów w wadze półśredniej — należy do tych nielicznych sportowców legnickich, którzy zmuszeni są reprezentować barwy innych klubów. Nasz młody mistrz należy do Gwardii Wrocław i w jej barwach odniósł wiele już sukcesów.

Zaczęło się wszystko raczej tradycyjnie. Od piłki nożnej. Maciek zapowiadał się na świetnego bramkarza, jednak groźna kontuzja kolana uniemożliwiła

mu dalsze uprawianie tego sportu. Koledzy z „Kabewiaka” namówili go więc do boksu. Pierwszy raz założył rękawice w wieku lat 14 — w 1961 roku. Potem nastąpiła dwuletnia przerwa. W Gwardii Wrocław boksuje od stycznia 1964 roku.

Utalentowany nasz pięściarz stoczył dotychczas 21 walk — 17 wygrał, w 4 poniósł porażki. Najpoważniejsze dotychczas sukcesy to trzy występy w reprezentacji okręgu — trzy wygrane pojedynki — oraz zwycięstwo w tym roku w bardzo silnie obsadzonej wadze półśredniej tytułu mistrza Dolnego Śląska.

W drodze do tytułu pokonał

takich pięściarzy jak Jankowski i Furmana z Ziębic, Grygorińskiego z Bolesławca oraz klubowego kolegę Janickiego z Gwardii Wrocław. Za dotychczasowe osiągnięcia władze sportowe PZOL przyznały mu pierwsze kółko olimpijskie na Meksyk.

W najbliższym czasie Maciej Niemirycz wyjedzie z reprezentacją okręgu na dwa spotkania do NRD.

Plany naszego mistrza zapowiadają się raczej skromnie. Prawdopodobnie po zorganizowaniu sekcji bokserskiej w Legnicy trenować na miejscu i reprezentować barwy swojego miasta.

bef

Mecz niewykorzystanych okazji

Nieczęsto się zdarza, aby w jednym spotkaniu piłkarskim któraś z drużyn nie wykorzystwała tytułu zdawałoby się stuprocentowych okazji do zdobycia bramki. Mamy tu na myśli mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi między BKS-em i Łużycami Luban. To prawda, że bolesławianie systematycznie porażają swoją pozycję w tabeli rozgrywek, że pracownicy ciążą punkty, ale atak jednostki BKS-u, pozbawiony Gallusa i Gawryszewskiego nadal gra niezdecydowanie, a jego kunktatorstwo pod bramką przeciwnika doprowadzić może do białej gorączki sympatyków drużyny.

W niedzielnym spotkaniu mimo, że gospodarze mieli zdecydowaną przewagę świetnie zagrały zwłaszcza linie defensywne — musieli zadowolić się skromnym wynikiem 1:0. Szczegółowym strzelcem jedynej bramki był Soroko.

Następne spotkanie rozegra BKS w Wałbrzychu z wiceliderem grupy, Victorią. Piłkarze Bolesławca mają poważne szanse nawet na zwycięstwo „w jaskini lwa”. Pod warunkiem, że Skowroński, Stulim, Wójcik, Soroko, Zieliński i Kolsut wykażą więcej zdecydowania w sytuacjach

podbramkowych. że dostrąją się poziomem gry do swych kolegów z pomocy i obrony.

W meczu z Łużycami jednostka Bolesławca grała w następującym składzie: Kasperczyk, Łachodziak, Kamezyk, Soja, Wrzeskowiak, Siarkowski, Kolsut, Wójcik, Soroko, Stulim, Skowroński (Zieliński).

Również bokserzy BKS-u zdobyli dalsze dwa punkty wygrywając z groźnym zespołem „Barbara” Kuźnice Świdnickie 11:0.

feb.

Dalsze wyniki lubińskiego sekcji ZMS

Druga część ZMS-owskiej spartakiady w Lubinie obejmowała dwa turnieje: siatkówki i tenisa stołowego.

W pierwszym turnieju zwyciężyła drużyna Robotniczej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu z Chocianowa. Drugie miejsce zajął zespół SPiS Lubin, trzecie drużyna KGHM.

W turnieju tenisa stołowego startowało 32 zawodników. A oto najlepsza czwórka: Mieczysław Suski ZSB Księgienie, Franciszek Krawiec i Polkowice, Stanisław Sohier i LPBA, Jan Stojak — ZSG Lubin.

W punktacji ogólnej spartakiady zwyciężyła komenda hufca ZHP — 240 punktów, przed LPBM — 229 punktów, ZSB Księgienie — 221 pkt, KGHM — 191 pkt, RSZiB Chocianów — 170 pkt. I Prezydium PRN — 130 pkt.

bef

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAM gospodarstwo rolne 8,5 ha wraz z zabudowaniami, stan dobry, w Złotoryi. Wiadomość: Zamieniec nr 37 pocz. Rokitniki pow. Złotoryja, SZYMON LEWICKI

G-37110

ZGUBIONO przepustkę wydaną przez Zakłady Przemysłu Dzielniczego „Milana” w Legnicy na nazwisko CECYLIA DZIEWOŃSKA.

G-37111

ZGUBIONO świadectwo dojrzałości wydane przez Technikum Finansowe w Legnicy na nazwisko STANISŁAWA ŻYRA.

G-37113

UNIEWAŻNIA się skradzioną przepustkę wydaną przez Hutę Miedzi w Legnicy na nazwisko MARIAN KŁO-NICA.

G-37115

ZGUBIONO świadectwo szkolne ukończenia 7 klas, wydane przez Szkołę Podstawową nr 6 w Legnicy na nazwisko ZYGMUNT HIPNER.

G-37114

UNIEWAŻNIA się zagubioną pieczęć o treści: Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, Zakład Obrotu Artykułami Rolnymi w Legnicy, Ośrodek Rolny w Motyczynie.

G-37112

ZGUBIONO świadectwo ukończenia 7 klas wydane przez Szkołę Podstawową na nazwisko RYSZARD URBANCIK.

G-37116

ZGUBIONO świadectwo szkolne ukończenia 7 klas wydane przez Szkołę Podstawową w Łysakowie na nazwisko BOGDAN ROMANEK.

G-37117

PŁYTKI KSYLOLITOWE

brązowe, o wym. 20 x 20 x 2 cm.

w ilości 13.750 szt. w cenie 3,80 zł. za sztukę

UPEŁNI NATYCHMIAST

JEDNOSTKOM USPOŁECZNIONYM

MHD ART. PRZEMYSŁOWYM

w Legnicy ul. Rosenbergów 9/10 tel. 35-63

154-K

RADA I ZARZĄD

FOR-SZECHEJNEJ SPÓŁDZIELNI SPÓŻYWCÓW W LEGNICY

ZAWIADAMIA ŻE

WALNE ZGROMADZENIE

ODEJDZIE SIĘ W DNIU 23 KWIETNIA br. o godz. 17

W ŚWIETLICY PSS

przy ul. Ks. Ściegiennego 1

152-K

WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”, Wrocław, ul. Pod-

wale 62. REDAGUJE ZESPÓŁ w składzie: Krystyna Franusz, Zdzisław Gronicki, Roman Karpiński (redaktor naczelny) Romuald Nader Ryszard Pollak (sekretarz redakcji).

RADA REDAKCYJNA: Józef Nowak (przewodniczący), Ignacy Pressler, Franciszek Szymkowiak (z Legnicy), Paweł Sliwko, Henryk Wawrzynowicz, Stanisław Woźniak (z Bolesławca), Zbigniew Bezek, Franciszek Waniczek (z Jawora), Zdzisław Jurek, Jan Małek, Tadeusz Zastawnik (z Lubina), Arkadiusz Drzewiecki, Władysław Dominiak, Marian Listwan (ze Złotoryi).

ADRES REDAKCJI: LEGNICA Rynek 50/52. Telefony: red. naczelny i sekretariat — 41-45, sekretarz redakcji — 41-47. Redakcja przyjmuje skargi i zażalenia w poniedziałki i soboty od godz. 14 do 17.

ADRES REDAKCJI WE WROCŁAWIU: Wrocław, Podwale 62, telefon 340-31, wewn. 353, 354, 355 (po godzinie 16: 540-36).

BIURO OGŁOSZENI: Wrocław, Podwale 62, tel. 357-55. Wszelkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udziela p.ł. „Ruch” i Poczta.

Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

DRUK: Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Wrocław, ul. P. Skarpi 3/5.

O-12

WIADOMOŚCI

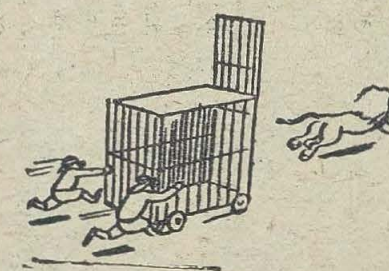
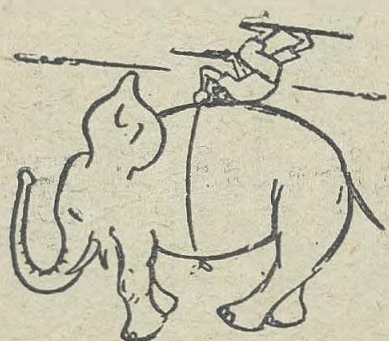
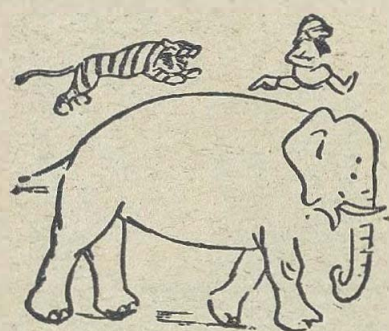
Nr 16 (420)



Z PARYŻA

W ZWIĄZKU z nadchodzącym sezonem letnim stolica mody — Paryż — lansuje nowe modele sukienek. Znany dom mody Ricci zaprojektował ten model, wykonany z kolorowego materiału ozdobionego angielskim haftem. Suknia u dołu mocno rozkloszowana, dekolt z przodu i z tyłu. Uwaga: szyja goła, bez naszyjnika. Pierre Cardin lansuje bardzo krótką modę. W ogóle młodzieńczy styl zwycięża na całej linii. Suknie u dołu plisowane, z powiewnych materiałów, lub z koronki (zakładki poziome). Modne są również spódnice plisowane do sukienek dwuczęściowych, lub plisowany klosz. Duże, dobrze dobrane pod kolor kapelusze w kształcie aureoli.

Po'owanie na grubego zwierza



Samson silny dzięki dżudo

HOLENDERSKI mistrz świata w dżudo Anton Geesink, zdobywca złotego medalu w Tokio przyjął propozycję włoskiej wytwórni filmowej. Wystąpi on w roli legendarnego Samsona w jednym z bli-

Sobowtór był mordercą

RZYMSKI aptekarz dr Filippi złożył się przez długie lata z powodu licznej korespondencji nadchodzącej na jego adres, a przeznaczonej, jak wynikało z treści, dla innego dr Filippi. Zaczyna aptekarz dr Filippo Filippi zmarł w listopadzie ubiegłego roku. Gdyby nie ten fakt dowiedziałaby się, kim był jego sobowtór. Otóż był nim poszukiwany od 18 lat przez policję włoską wielokrotnie morderca Alessandro Carosi. Tenże Carosi przywieziony został niedawno w bardzo ciężkim stanie do rzymskiego szpitala pogotowia ratunkowego. Po kilku godzinach zmarł jako „dr Filippo Filippi”. Urzędnik policji zatrudniony w pogotowiu przegłądnął jego papiery. Wzbudziły one uzasadnione podejrzenia. Przy bliższym sprawdzeniu okazało się, że „dr Filippo Filippi” jest właśnie poszukiwanym mordercą.

A oto historia tej niecodziennej sprawy. Carosi zdobył ten sam zawód co Filippi. Swoje pierwsze morderstwo popełnił w 1924 roku, zaś w Toskanii na przestrzeli lat zgładził kilka osób z powodu politycznych. Jego ofiarą była również Assunta Beneforti, kochanka mordercy. Carosi był przez pewien czas współpracownikiem gestapo w Pizie.

Pod koniec wojny przypomniał sobie o swoim zawodzie aptekarza i osiedlił się w Rzymie. Tam w 1953 roku dowiedział się, że dr Filippo Filippi utworzył laboratorium. Carosi wystarał się o odpowiednie dokumenty i udając prawdziwego dr Filippo Filippi trudnił się handlem lekarstwami. Często powoływał się na znanie powszechnie laboratorium dr Filippi. Rewizja mieszkania Carosi dała nadszpiegowane efekty. Policja znalazła tam kilkadziesiąt sztuk różnych dokumentów, również paszport i dokumenty na nazwisko dr Filippo Filippi. Fakt, że Carosi przez tyle lat poszukiwany nie został wcześniej schwytany, mimo iż podając się za dr Filippi figurował na oficjalnej liście aptekarzy, stanowi prawdziwą zagadkę. Nie koniec na tym. Przez ten dziwny spłót wydarzeń spadkobiercy prawdziwego dr Filippi stają wobec prawdziwej katastrofy. Gazety podały bowiem szczegóły na temat podwójnego życia dr Filippi, klienci zaś zarębowali natychmiast, odmawiając dalszych kontaktów ze znaną wytwórnią medykamentów. Mimo wielokrotnych sprostowań lista klientów zmniejszała się znacznie. Tak więc nawet z grobu sobowtór dr Filippi nie daje jego rodzinie spokoju.

Najlepszy producent

POPULARNY aktor amerykański Burt Lancaster nie narzeka tym razem na swego producenta. Kapryśny bohater ekranu oświadczył na ten temat: „Jeszcze nigdy nie byłem tak zadowolony z producenta jak obecnie przy realizacji filmu „Pociąg”. Płaci mi doskonałą gażę, jest wobec mnie bardzo uprzejmy i pozwala mi robić co mi się żywnie podoba”. Nic dziwnego, Burt Lancaster jest sam producentem tego filmu. Akcja dotyczy grabieży dzieł sztuki dokonanej w roku 1944 w Paryżu przez hitlerowców. Lancaster występuje w roli inspektora kolei, który usiłuje zatrzymać pociąg wywożący dzieła sztuki. W filmie tym nie obejdziesz się bez dramatycznych zdarzeń, wykończeń, eksplozji, karbowanych skoków z pędzącego pociągu i tym podobnych budzących grozę momentów. Lancaster gra bez dublera w czym niewątpliwie pomoć mu jest przeszkolenie jakie przeszedł w charakterze artysty cyrkowego.

Okulary do słyszenia

RALPH HOTCHKISS, 17-letni Amerykanin z Rockford (USA) skonstruował okulary przy pomocy, których umożliwił się niewidomym widzenie... uszami. Na okularach, przy pomocy urządzenia, które odbijając światło od przedmiotów leżących przed niewidomym wywołuje na zasadzie fotoelektrycznych komórek specjalne dźwięki. Małe głosniki umieszczone w uszach pozwalają odróżnić tony a tym samym przedmioty.



Atak na domowy spokój



WANGLII skonstruowano aparat stanowiący zagrożenie spokoju domowego. Tak przynajmniej twierdzi starsza część angielskiego społeczeństwa. Młodzi natomiast zachwyce-

Skonstruowany przez angielskiego inżyniera C. Way'a motocykl ma blisko 4 m długości. Wyposażony jest w silnik Volkswagena z kompresorem pozwalającym osiągnąć w ciągu 12 sekund szybkość 180 km na godzinę.

Gdy dziewczyna piłkę kopie



TEGO jeszcze nie było! Przewodniczącym klubu, trenerem, kapitanem drużyny i jej menażerem w jednej osobie jest przystojna Amelia del Castillo Cobos. Już jako 11-letnia występowała w roli bramkarza w amatorskiej drużynie. Obecnie w swym rodzinnym mieście Pinto (Hiszpania) stworzyła drużynę, która odniosła już szereg sukcesów. Zawodnicy chętnie poddają się jej rygorystycznym metodom treningowym, tym bardziej, że Amelia nie jest pozbawioną wdzięku i urody. „Pinto C.F.” przyjęty został ostatnio do hiszpańskiego związku piłkarskiego. „Najchętniej stanęłabym sama w

bramce — oświadczyła Amelia. Obawiam się jednak, że zawodnicy obu walczących ze sobą drużyn zbyt często kręciliby się koło mojej bramki”.



Nie pomogło...

Popularna niegdyś aktorka włoska Gina Lollobrigida, stała wówczas konkurentką Sophi Loren, nie notuje ostatnio większych sukcesów. Przed kilku laty kiedy zaczął się kryzys wokół jej osoby występowała w kolejnych filmach prezentując coraz jawniej swoje wdzięki. Niestety — nie mogło to zastąpić prawdziwego aktorstwa. Toteż ostatnio jej szanse na giełdzie filmowej wyraźnie maleją.

Splaci długi w roku 2256

Mrs. Johnson straciła swego męża w wypadku samochodowym. Sąd w New Jersey (USA) przyznał jej odszkodowanie w wysokości 17,5 tysiąca dolarów. Sąd uznał jednak, że kierowca samochodu, który spowodował wypadek nie jest w stanie zapłacić tej sumy jednorazowo, toteż zezwolił mu na ratalną spłatę w wysokości 5 dolarów miesięcznie. Z obliczenia wynika, że odszkodowanie spłacone zostanie całkowicie po upływie 291 lat. Sędziowie uznali jednak, że zarówno winny jak i poszkodowany nie dożyją prawdopodobnie tak sędziwego wieku, toteż odszkodowanie wypłacone zostało ze specjalnego funduszu stanu

New Jersey. Ten dość niecodzienny wyrok sądowy wzbudził zainteresowanie głównie matematyków. Obliczyli oni, że 5 dolarów miesięcznie nie pokrywa nawet ustawowo należnych odsetek.

Spóźnione wesele

Miguel Garcia, 104-letni mieszkaniec Hawany poślubił niedawno 90-letnią Marię Navarro. Dodajmy, że od kilkudziesięciu lat żyli oni ze sobą bez dopełnienia formalności ślubnych.

Czyżby kupiec się znalazł?

Zaintrygowany czytelnik naszego tygodnika przesłał nam poniższy wycinek z

DZIENNIK POLSKI

Czwartek, 5 marca 1964 r.
Dziś — Euzebiusz, Teofil,
Jutro — Perpetua i Felicity
Wsch. s. 6.37 zach. s. 5.47

NARODZENIOWA
CAMBRIDGE i okolice. Wielkopostne rekolekcje w kościele przy Hills Road przez cały tydzień. Nauki rekolekcyjne głoszą o godz. 8 wieczorem ks. dr Wędrloch z Paryża do Piątku włącznie 8:00.

OSOBISTA
POLKA, panna lat 18, blondynka, zgrabna, inteligentna, z wykształceniem średnim, chętnie nawiąże korespondencję z panem przystojnym, najchętniej z bratem, dobrane sytuowanym na stanowisku (inżynier, prawnik, lekarz, wglądnie dobry kopieć do lat 30. Listy proste kierować do Polski: pod adresem: Legnica, ul. Mickiewicza 36 m.4. Polska. 775

NIERUCHOMOŚCI

Na podstawie innego ogłoszenia, pochodzącego z prasy krajowej o następującej treści: „Sprzedam pianino i inne meble”.
Red.: Podzielamy pańskie zdanie, dziękujemy za wycinki.

